

Gazeta jubileuszowa Miasta Bierunia

27 maja 2021 r.

Fot. archiwum prywatne



Fot. Wojciech Wikarek. Ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Bieruniu (w organizacji)



Fot. archiwum prywatne



Władze miasta od 1991 roku

I kadencja 1991-1994

Alojzy Palowski – burmistrz – przewodniczący Zarządu
 Piotr Czarnynoga – członek Zarządu
 Henryk Frankowski – członek Zarządu
 Anna Gnielczyk – członek Zarządu
 Karol Tabaka – członek Zarządu
 Jan Wieczorek – przewodniczący Rady Miejskiej
 Józef Berger – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Roman Skóra – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Henryk Skupień – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Krystyna Bazowska, Henryk Bobla, Jerzy Borzyk, Krystyna Czajowska, Henryk Dudek, Jerzy Ficek, Józef Figiel, Jan Knopek, Stanisław Kostyra, Jerzy Maj, Eugeniusz Rogalski, Grzegorz Szczygieł, Urszula Szulc, Edward Ślężona, Zbigniew Zając, Józef Zmieskol

II kadencja 1994-1998

Alojzy Palowski – burmistrz – przewodniczący Zarządu
 Ludwik Jagoda – z-ca burmistrza
 Piotr Czarnynoga – członek Zarządu
 Jerzy Ficek – członek Zarządu
 Norbert Jaromin – członek Zarządu
 Karol Tabaka – członek Zarządu
 Jan Wieczorek – przewodniczący Rady Miejskiej
 Józef Berger – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Henryk Skupień – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Roman Skóra – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Henryk Bobla, Jan Czempas, Edward Drabczyk, Jerzy Juda, Ryszard Kołoczek, Henryk Kulski, Roman Łukaszek, Danuta Małek, Marek Matoszko, Henryka Napierała, Jan Podleśny, Franciszek Radola, Piotr Sapek, Grzegorz Szczygieł, Edward Ślężona

III kadencja 1998-2002

Ludwik Jagoda – burmistrz – przewodniczący Zarządu
 Jan Podleśny – z-ca burmistrza
 Henryk Bobla – członek Zarządu
 Jerzy Juda – członek Zarządu
 Krzysztof Mańka – członek Zarządu
 Ryszard Piskorek – przewodniczący Rady Miejskiej
 Józef Berger – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Andrzej Baron, Sylwester Ficek, Maria Garbus, Bogusław Hutek, Norbert Jaromin, Roman Łukaszek, Krystyna Madeja, Krzysztof Palka, Eugeniusz Rogalski, Piotr Sapek, Jolanta Siemianowska, Ryszard Soczówka, Jan Szorek, Sławomir Wawrzyniak, Krystyna Wilk, Ryszard Wróbel, Franciszek Zawisz

IV kadencja 2002-2006

Ludwik Jagoda – burmistrz
 Jan Podleśny – z-ca burmistrza
 Jan Wieczorek – przewodniczący Rady Miejskiej
 Ryszard Piskorek – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Andrzej Baron, Andrzej Bibrzycki, Anna Bogucka-Lysko, Bernadeta Cichocka, Władysława Dziędziel, Sylwester Ficek, Jan Hadryan, Bogusław Hutek, Mirosława Jach-Sosna, Jan Knopek, Sebastian Kulski, Przemysław Major, Barbara Malordy-Kryczek, Krzysztof Mańka, Jolanta Siemianowska, Henryk Skupień, Sławomir Wawrzyniak, Krystyna Wilk, Krystyna Wróbel

V kadencja 2006-2010

Ludwik Jagoda – burmistrz
 Jan Podleśny – z-ca burmistrza
 Henryk Skupień – przewodniczący Rady Miejskiej
 Sławomir Wawrzyniak – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Andrzej Baron, Andrzej Bibrzycki, Anna Bogucka-Lysko, Sylwester Ficek, Jerzy Juda, Jan Knopek, Leszek Kryczek, Sebastian Kulski, Przemysław Major, Czesław Matyjasik, Józef Penczek, Jan Wieczorek, Franciszek Zawisz

VI kadencja 2010-2014

Bernard Pustelnik – burmistrz
 Leszek Kryczek – z-ca burmistrza
 Przemysław Major – przewodniczący Rady Miejskiej
 Adam Rozmus – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Anna Bogucka-Lysko, Natalia Gajewska, Krystian Grzesica, Bogusław Hutek, Konrad Mateja, Marcin Nyga, Tomasz Nyga, Barbara Panek-Bryła, Ryszard Piskorek, Jolanta Siemianowska, Sławomir Wawrzyniak, Grzegorz Wilk

VII kadencja 2014-2018

Krystian Grzesica – burmistrz
 Sebastian Macioł – z-ca burmistrza
 Adam Rozmus – przewodniczący Rady Miejskiej
 Barbara Panek-Bryła – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Edward Andrejczuk, Ryszard Budny, Dariusz Czapiewski, Sylwester Ficek, Natalia Grosman, Stanisław Jurecki, Henryk Mazgaj, Michał Mazgaj, Jarosław Mokry, Marcin Nyga, Maria Sitko, Piotr Świerkosz, Krystyna Wróbel

VIII kadencja 2018-2021

Krystian Grzesica – burmistrz
 Sebastian Macioł – z-ca burmistrza
 Marcin Nyga – przewodniczący Rady Miejskiej
 Krystyna Wróbel – z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej
 Edward Andrejczuk, Walenty Bobla, Dariusz Czapiewski, Agnieszka Demska-Furgał, Damian Gerycki, Natalia Grosman, Stanisław Jurecki, Walenty Magiera, Jarosław Mokry, Barbara Panek-Bryła, Tomasz Pyda, Maria Sitko, Piotr Świerkosz



Alojzy Pawłowski



Ludwik Jagoda



Bernard Pustelnik



Krystian Grzesica

Drodzy Mieszkańcy!

Fot. UM Bieruń



30. rocznicę odzyskania samorządności chcieliśmy świętować zdecydowanie bardziej hucznie. Na przeszkodzie organizacji wielu wydarzeń stanęła nam pandemia, która - miejmy nadzieję - już niedługo się skończy i będziemy mogli wrócić do normalności.

Zanim ponownie spotkamy się na Rynku podczas - jak dawniej - Dni Bierunia, oddaję w Wasze ręce wydawnictwo, w którym wspominamy, a także poddajemy refleksji minione 30 lat. Miasto Bieruń to niesamowity potencjał. Ogromna energia jego mieszkańców sprawia, że odnosimy kolejne sukcesy, ale także, że często ścierają się ze sobą różne poglądy. Od 30 lat rozwijamy nasze miasto wypracowując kompromisy i starannie formułując cele.

W 1991 roku, gdy Bieruń odzyskiwał samodzielność, ja właśnie wkraczałem w pełnoletniość. Kończyłem nasze bieruńskie liceum i zastanawiałem się nad dalszą drogą życia, która po studiach prawniczych znów spłotła się z naszym miastem. Samorządu uczyłem się najpierw

obserwując pracę i postawy takich ludzi jak śp. Jan Wieczorek, prof. Jan Czempas, Henryk Kulski. a także ci, którzy na kartach tej publikacji dzielą się z Czytelnikami swoimi wspomnieniami. Później, już jako urzędnik Starostwa Powiatowego i radny Rady Miejskiej, a potem burmistrz Bierunia, miałem okazję od podszewki poznać mechanizmy zarządzania samorządem lokalnym. Nauczyłem się przede wszystkim tego, że przez porozumienie i zgodę, szanując tradycję i doświadczenie, a jednocześnie odważnie patrząc w przyszłość można sprawiać, że nasze miasto pięknieje i rozwija się.

Bieruń, taki jaki jest dzisiaj, zbudowaliśmy wszyscy razem i nadal budujemy go każdego dnia. Nie sposób wymienić z imienia i nazwiska wszystkich, którzy walczyli o samodzielny Bieruń i którzy po odzyskaniu tej samodzielności pracowali na jego rozwój. To ogromna rzesza ludzi. Nie wszyscy doczekali wraz z nami tego pięknego jubileuszu. Jednak ta praca nigdy nie jest ukończona. Życie stawia przed nami wciąż nowe wyzwania,

nie tylko tak niespodziewane jak pandemia. Wśród tych wyzwań jest konieczność zadbania o środowisko naturalne i czyste powietrze, inwestowanie w ekologiczne rozwiązania i nowe technologie. Konieczność zapewnienia naszemu miastu i jego mieszkańcom stabilnej przyszłości w perspektywie wygaszenia działalności tak dużego zakładu pracy, jakim jest kopalnia.

To wyzwania którym musimy sprostać, jednocześnie nie zapominając o najważniejszym celu pracy samorządu: aby tworzyć miasto przyjazne, miejsce dobre do zamieszkania, które będzie przyciągać nowych mieszkańców i z którym młodzi bieruniacy będą wiązali swoją przyszłość, będą tu dostrzegać dla siebie szanse i możliwości.

Niech ten jubileusz 30-lecia odzyskania samorządności będzie okazją do spojrzenia nie tylko w przeszłość, ale i w przyszłość Bierunia.

Burmistrz Miasta Bierunia
Krystian Grzesica

W bieżącym roku przypada 30. rocznica odrodzonej samorządności Bierunia. Piękna okrągła rocznica, spory szmat czasu. Przecież 30 lat to jedno pokolenie. Dla młodszej części mieszkańców naszego miasta to już, a może tylko kolejna data, jakich wiele w historii naszego miasta. Można by przekornie zapytać: Po co? Jaki jest sens przypominania właśnie tej rocznicy? Osobiście wskazałbym trzy powody.

Ostatnio w Bieruniu można zauważyć rosnące zainteresowanie historią miasta, czego wyrazem jest odszukiwanie starych zdjęć i dzielenie się nimi w przestrzeni Internetu. Robią to instytucje miejskie, stowarzyszenia oraz osoby prywatne. Obok starych, czarno-białych zdjęć przedwojennych, czy też pochodzących z okresu tuż po wojnie, coraz częściej zainteresowanie budzą fotografie późniejsze z lat 70., 80. Gdy uważnie spojrzymy na te zdjęcia, zauważymy jakiego skoku cywilizacyjnego dokonało nasze miasto. Z zaniebanych i zapomnianych peryfe-

ryjnych dzielnic wielkich Tychów staliśmy się niewielkim, ale prężnie rozwijającym się górnośląskim miastem. Wystarczy policzyć powstałe w ostatnim trzydziestoleciu obiekty publiczne, spojrzeć na rozbudowane placówki oświatowe, odwiedzić obiekty sportowe. Długo można by wyliczać.

To właśnie 30 lat temu powstał Bieruń taki, jaki obecnie znamy, w swoich granicach zawierający Bieruń Stary, Nowy, Ściernie, Czarnuchowice, Bijasowice, Kopań, Zabrzeg, Jajosty... Wielu wątpiło, że nam się powiedzie. Bo gmina Bieruń w małej skali stanowi odbicie aktualnej górnośląskiej różnorodności społecznej: starzy - „ujki bieruńskie” i nowi - którzy przybyli za pracą, ogromne zakłady pracy i niewielkie rodzinne firmy, zabudowa jedno- i wielorodzinna, centrum o charakterze miejskim i otaczające je typowo wiejskie, rolnicze przysiółki. Ta różnorodność, która dla wielu obserwatorów z boku była naszą słabością, okazała się w ogólnym rozrachunku siłą, która napędzała i napędza rozwój

naszego miasta. To, co nas otacza, wszystko, co się zmieniło, nie byłoby możliwe gdyby nie ludzie - bieruniacy, bierunioki.

I na koniec warto wspomnieć, że nic nie bierze się samo z siebie. Aby nastąpił dzień 2 kwietnia 1991 roku, musiało pracować - często bezinteresownie - wiele osób: samorządowców, społeczników czy po prostu ludzi, dla których kąt pomiędzy Wisłą, Gostynką i Mleczną był ukochanym miejscem na ziemi. Z rzeszy tych ludzi większość jest już na emeryturach, niektórzy odeszli. Warto z ciepłą życzliwością o nich pamiętać.

Tak więc na pytanie o sens, mogę z całą stanowczością napisać: Jako mieszkańcy Bierunia możemy być dumni z tego, co udało nam się wspólnie dokonać. Życzymy sobie równie dobrych, kolejnych 30 lat, bo działając razem możemy wiele osiągnąć. Taką naukę niesie nam 30 rocznica odzyskania samorządności.

Marcin Nyga
Przewodniczący Rady Miejskiej



Bieruń miał być „do zaorania”

Fot. Magdalena Kutyna



Józef Berger

Zastępca Przewodniczącego Rady Miejskiej Miasta Bierunia (1991-2002)

Przewodniczący Rady Powiatu (2010-2014)

Radny Sejmiku Województwa Śląskiego (2002-2006)

Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej V kadencji (2006-2007)

Kiedy zaczęła się walka o odzyskanie samorządności Bierunia?

Ta walka rozpoczęła się już w chwili przyłączenia Bierunia do Tychów. Na początku jedyną osobą, która walczyła o Bieruń, był Jan Wieczorek. Była to postać, bez której pojęcie samodzielnego Bierunia w ogóle by nie zaistniało. Z panem Wieczorkiem poznaliśmy się jeszcze w latach 70., później mieliśmy to szczęście, że obaj byliśmy - jeszcze za czasów PRL - w Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

I w tej radzie wydeptywaliśmy ścieżki w sprawie Bierunia.

Przez moment odłączenie od Tychów wydawało się już bardzo realne. Ale nasze nadzieje przerwało wprowadzenie stanu wojennego.

Przez moment odłączenie od Tychów wydawało się już bardzo realne, bo prof. Messner, późniejszy premier, obiecał nam, że kieruje sprawę samodzielnności Bierunia do Warszawy. Ale nasze nadzieje przerwało wprowadzenie stanu

wojennego. Dodatkowo generał Roman Paszkowski, który w stanie wojennym został wyznaczony na stanowisko wojewody katowickiego, powiedział nam, że Bieruń po wsze czasy będzie w Tychach. Jedną z ważnych wówczas osób z Tychów - dziś już nie będę wymieniał nazwiska - powiedziała ponadto, że Bieruń nadaje się cały do zaorania ponieważ eksploatacja górnicza i tak to wszystko zniszczy. O co my walczyliśmy, jeżeli tego Bierunia nie będzie?

Ale najtrudniejszy czas minął i przewodniczącym Wojewódz-

kiej Rady Narodowej został prof. Adam Szczurowski, do którego w sprawie Bierunia pielgrzymowaliśmy z panem Wieczorkiem stale. Doszło do tego, że już gdy nas widział, łapał się za głowę. Znowu ten Bieruń! Miał nas już dosyć, tym bardziej, że na sali sesyjnej też regularnie występowaliśmy w sprawach Bierunia.

Na nasze szczęście nastąpił rok 1989. Sytuacja polityczna na tyle się zmieniła, że można było o tej samodzielności już konkretnie rozmawiać.

Jeszcze przed rokiem 1989 mieszkańcy Bierunia Starego mocno zintegrowali się przy organizacji obchodów 600-lecia Bierunia. To była wyraźna manifestacja poczucia własnej tożsamości.

Gdy zbliżała się 600. rocznica nadania praw miejskich Bieruniowi, podjęliśmy desperackie wręcz starania, by godnie uczcić tę rocznicę.

To dzielnica Tychów Bieruń Stary miała świętować swoje 600-lecie. A nie miasto Bieruń.

Na skutek tych starań w roku 1986 decyzją Rady Miasta Tychy został powołany Komitet Obchodów 600-lecia dzielnicy Tychy-Bieruń Stary. Takie było polecenie partyjne: możemy zorganizować te obchody pod warunkiem, że będziemy występować jako dzielnica Tychów. Określenia „Miasto Bieruń” mogliśmy używać jedynie w kontekście historycznym. To dzielnica Tychów miała świętować swoje 600-lecie.

Do Komitetu należeli przedstawiciele władz tyskich oraz zakładów pracy: dyrektorzy Zakładu Tworzyw Sztucznych ERG, Fiata, kopalni Piast. Ja także byłem członkiem Komitetu jako dyrektor Liceum Ogólnokształcącego. Pozytywny efekt tej współpracy był taki, że zakłady pracy składały się na te obchody. Zało-

żono konto obchodów 600-lecia i na to konto wpływały środki.

Przygotowywaliśmy się do tej uroczystości. Dzięki zgromadzonym środkom chcieliśmy przede wszystkim wydać monografię Bierunia, ale ówczesna cenzura nie dopuściła do powstania zwartej, kilkusetstronicowej publikacji. Wtedy wpadliśmy na pomysł wydawania Zeszytów Bieruńskich. Pomysłodawcą był nieżyjący już prof. Jan Czempas, który zobowiązał się do napisania kilku pierwszych Zeszytów. Później takie zobowiązali podjęli także Alojzy Lysko i Roman Nyga. Zeszyt nie mógł przekraczać 16 stron - na tyle zgodziła się cenzura - a ponieważ materiału było dużo, pan Czempas wymyślił, żeby zadrukować wewnętrzne strony okładki - tak zyskaliśmy dwie dodatkowe strony. Ta idea okazała się bardzo płodna, do dzisiaj ukazały się łącznie 54 Zeszyty Bieruńskie i jest to dorobek Komitetu Obchodów 600-lecia i Stowarzyszenia Miłośników 600-letniego Bierunia, w które w późniejszych latach przekształcił się Komitet.

Oprócz inicjatyw wydawniczych, na obchody 600-lecia chcieliśmy zrobić coś wystrzałowego, coś, co Bieruniaków zintegruje, co pokaże, że ten Bieruń zasługuje na samodzielność. Przy wsparciu młodzieży i nauczycieli z liceum przygotowano spektakl historyczny o Bieruniu, który został pokazany na Rynku. To był wrzesień 1987 roku. Wtedy po raz pierwszy Rynek zapelniał się w 100 procentach. Było kilka tysięcy osób.

Do tego były spotkania okolicznościowe, wystawy - m.in. wystawa w liceum dotycząca historii naszego miasta w oparciu o zachowane zdjęcia. Budziła duże zainteresowanie, chociaż została w pewnym momencie mocno ograniczona, bo władza zażądała usunięcia zdjęć, które pokazywały życie religijne Bierunia. Trudno mówić o historii Bierunia bez wątku religijnego, ale wiele rzeczy trzeba było - ku oburzeniu miesz-

Fot. archiwum prywatne



Obchody 600-lecia nadania praw miejskich Bieruniowi. Prezydent Tychów Jan Jamruszkiewicz gratuluje członkom Komitetu Obchodów.

Fot. archiwum prywatne



Jedną z głównych atrakcji obchodów 60-lecia było przedstawienie historyczne o Bieruniu, przygotowane przez uczniów i nauczycieli liceum.

kańców - z wystawy usunąć. Takie były czasy. Potem, gdy sytuacja polityczna zaczęła się zmieniać, ta tematyka została uzupełniona.

Władze partyjne zaingerowały też w treść zaproszeń na uroczystość. Umieściliśmy tam tekst preambuły aktu erekcyjnego Bierunia z 1387 r., zawierający takie zwroty, jak „Z Bożej łaski”, „Czy w imię Boże, Amen”. To nakazano nam usunąć i pan Wieczorek w ostatniej chwili załatwił w drukarni zasłonięcie tego fragmentu gwiazdkami.

Żeby przygotować miasto na obchody, ze zgromadzonych środków odnowiliśmy też elewacje kamienic przy Rynku i wzdłuż ulicy Krakowskiej (wówczas od Rynku do Potoku Stawowego była to ulica 1. maja, dopiero po 1989 cała stała się ulicą Krakowską).

Jakie przełożenie miały te obchody na dalsze starania o samorządność?

To był impuls do tego, żeby walczyć dalej i nie poddawać się. Wiedzieliśmy o jednym - że nie da się stworzyć miasta Bierunia Starego bez Bierunia Nowego.

Wiedzieliśmy o jednym - że nie da się stworzyć miasta Bierunia Starego bez Bierunia Nowego. Nie mogliśmy być „wyspą”, jak Watykan w Rzymie.

Bo nie mogło być tak, że Bieruń Stary byłby samodzielnym miastem, a tereny wokół nadal byłyby Tychami. Nie mogliśmy być jak Watykan w Rzymie. W związku

z tym te wysiłki miały sens tylko wtedy, jeżeli w kwestii oderwania się od Tychów Bieruń Stary, Bieruń Nowy, a także Łędziny i Bojszowy będą mówić jednym głosem.

Rozpoczęliśmy w tej sprawie spotkania z częścią nowobieruńską. Na początku to jeszcze nie mogły być spotkania oficjalne. Wykorzystywaliśmy sytuacje, gdy zbierano się, by mówić co trzeba zrobić w Bieruniu. A do zrobienia było wiele i mieszkańcy to widzieli. Obliczyliśmy, że w okresie „tyńskiej niewoli” czyli przez 16 lat w Bieruniu zbudowano 20 metrów kwadratowych chodnika. Jednocześnie z zakładów pracy na terenie Bierunia płynęły do budżetu miasta Tychy potężne środki. Pan Jan Wieczorek, pracujący wówczas w zarządzie zakładów ERG,

był tego doskonale świadomy. Przypominam sobie jedno ze spotkań z mieszkańcami, gdy Jan Wieczorek snuł marzenia o wybudowaniu w Bieruniu hali sportowej i basenu. Na tym spotkaniu był obecny wiceprezydent Tychów i usłyszeliśmy od niego, że chyba nam się w głowach poprzewracało. Dzień dzisiejszy pokazuje, że wcale to nie były takie fantazje. Mamy dziś więcej niż jedną halę sportową i więcej niż jeden basen.

Te spotkania były często trudne, bo o ile w Bieruniu Starym była pełna akceptacja społeczności dla oderwania się od Tychów, to w Bieruniu Nowym już nie było takiej jedności. Mieszkańcy obawiali się tego. Gdy my mówiliśmy o samodzielności, o planowanych inwestycjach, pojawiały się kontrargumenty, na przykład że po odłączeniu będziemy płacić więcej za bilety autobusowe do Tychów. Korzyści z samodzielności wcale nie dla wszystkich były oczywiste. Te obawy były także w Bojszowach czy w Łędzinach.

Rozmowy z Bieruniem Nowym nabrały tempa w latach 1989-1990, gdy zaczęły powstawać Komitety Obywatelskie. W tych Komitetach w naszej części zasadniczą rolę odgrywali Jan Knap i Piotr Czarnynoga. W części nowobieruńskiej aktywnie działał Henryk Skupień. Działacze z części nowobieruńskiej zaczęli się przekonywać do tego, że tylko razem możemy cokolwiek dobrego dla Bierunia zrobić.

Warto dodać, że w Radzie Miasta Tychy w roku 1990 zasiadało pięcioro przedstawicieli Bierunia. Piotr Czarnynoga był w zarządzie miasta, a Jan Wieczorek został wiceprzewodniczącym Rady. To też było bardzo ważne dla rozwoju wypadków.

Tych rozmów, wieczornych spotkań, dyskusji jak to zrobić by Bieruń był samodzielnym, było wiele. Często miejscem tych spotkań było nasze liceum. Udało nam się nawet zaprosić ówczesnego senatora Andrzeja Wielowieyskiego, który pomógł nam załatwić spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie. Wtedy już w te działania oprócz Bierunia Starego i Nowego włączyły się też Bojszowy, Łędziny, Kobiór i Wyry.

Po oderwaniu się Bierunia od Tychów pracował pan w bieruńskim samorządzie. Jak pan wspomina ten okres?

W pierwszej Radzie Miejskiej Bierunia było nas 24. Burmistrzem został Alojzy Palowski, kandydat uzgodniony przez radnych ze Starego i Nowego Bierunia. Wybrano czterech zastępców: dwóch z Bierunia Starego (Jan Wieczorek i ja) i dwóch z Bierunia Nowego (Henryk Skupień i Roman Skóra). Staraliśmy się, żeby ta równowaga była zawsze zachowana, również przy podziale środków na inwestycje.

Co warto zapamiętać z tej pierwszej kadencji, to nasz entuzjazm, który był ogromny. W ogóle nie myśleliśmy o takich sprawach jak diety, nawet nie wyobrażaliśmy sobie dyskusji na ten temat. Te diety były, bo tak stanowiła ustawa, ale były one wówczas symboliczne. Zdarzało się, że radni zapomnieli je pobierać. Za oczywiste uznaliśmy na przykład, że w wakacje, gdy nie ma sesji, to diety nie pobieramy. Przywołała nas do porządku pani skarbnik: dieta to wymóg ustawy i musimy je pobrać. Możemy je, jeśli chcemy, przekazać potem na cele charytatywne. Tak też zrobiliśmy.

Czy po 30 latach samorządności, uważa Pan odłączenie się od Tychów za sukces?

To ogromny sukces, wystarczy spojrzeć jak zmieniło się miasto przez ten czas. Nawet my nie zdawaliśmy sobie do końca sprawy z tego, jakie możliwości się przed nami otworzą. Przed odłączeniem w Tychach mówiono, że Bieruń to może się na tej samodzielności utrzymać, ale takie miejscowości jak Wyry, Bojszowy - na pewno nie. Rzeczywistość okazała się inna. Budżety tych miejscowości, które się oderwały, okazały się znacznie wyższe od przewidywanych. Dopiero wtedy przekonaliśmy się tak naprawdę jak wiele Tychy korzystały na tych „satelitach”, a jak niewiele dawały im w zamian. Oczywiście patrząc z perspektywy władarzy Tychów - rozumiem to. Bliższa ciału koszula. Być może oni też czuli, że ten Bieruń nie jest do końca ich. ■

Przemiany, które czuło się w powietrzu

Fot. archiwum prywatne



Piotr Czarnynoga

Radny i Członek Zarządu Miasta Tychy w latach 1990-1991

Radny i Członek Zarządu Miasta Bieruń w latach 1991-1998

Radny i Starosta Bieruńsko-Lędziński w latach 1998-2010

Radny IV, V i VI kadencji Sejmiku Województwa

Jak Pan wspomina - jako mieszkaniec Bierunia - okres przed odzyskaniem samorządności?

W początkowym okresie mojego życia zawodowego nie do końca odczuwałem ten brak samorządności. Znacznie bardziej

odczuwało się wówczas dolegliwości socjalizmu, które były niezależne od tego, czy się mieszkało w Tychach czy w Bieruniu.

Niedostatki wynikające z braku samorządności zacząłem dostrzegać wtedy, gdy życie zaczęło się zmieniać. Socjalizm przewracał się na naszych oczach. Ro-

stała Solidarność. Zacząłem sobie uświadamiać, że trzeba bardziej aktywnie popatrzeć na to, co dzieje się wokół nas. Wcześniej socjalizm zamykał nas na życie społeczne, zwalniał z poczucia odpowiedzialności za to co wspólne. Za to odpowiadali „oni”, a z „nimi” nie chcieliśmy mieć nic wspólnego.

go. Solidarność i przemiany, które się czuło w powietrzu sprawiły, że zacząłem się uważniej rozglądać wokół siebie. I wtedy bardzo szybko trafiłem na Jana Wieczorka i jego działania związane z uroczystymi obchodami 600-lecia miasta. To mi uświadomiło, że Bieruń ze swoją tożsamością i ze swoimi brakami infrastrukturalnymi, które zacząłem już dostrzegać, musi dążyć do samodzielności.

Wiele dużych miast na świecie rozwija się w ten sposób, że wchłania mniejsze i dzieje się to z korzyścią dla tych mniejszych. Jednak my żyliśmy w socjalizmie, w świecie ciągłego niedoboru. Tychy połykały wszystkie zasoby i Bieruń był wyjątkowo zaniedbany.

Bo o ile na świecie wiele dużych miast rozwija się w ten sposób, że wchłania mniejsze i to się dzieje ku ich zadowoleniu, to jednak myśmy żyli w socjalizmie, w świecie ciągłego niedoboru. Brakowało wszystkiego i na tym tle Bieruń był wyjątkowo zaniedbany, bo Tychy - mając swoje nie małe problemy - same połykały wszystkie zasoby, nie zajmując się peryferiami. Takie były argumenty Jana Wieczorka. Zgadzałem się z nim, że coś trzeba z tym zrobić.

Walka o samorządność Bierunia spletała się z walką o zmianę ustroju w Polsce.

W pewnym momencie spletała się bardzo silnie. Ludzie tacy, jak Jan Wieczorek i Józef Berger, którzy którzy byli działaczami Miejskiej Rady Narodowej w Tychach i Wojewódzkiej Rady Narodowej, od dawna już walczyli o Bieruń. Ale rzeczywistość zaczęła się zmieniać i oni to zauważyli. Wiedzieli, że sprawa samorządowego Bierunia musi się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości. Wtedy przyszedł czas na nas, młodszych.

Ja pracowałem wtedy na kopalni Ziemowit. Pamiętam dzień, w którym do mnie i do mojego kolegi Jana Knopka przyszli dzia-

łacze Solidarności z ERG-u z prośbą o pomoc w założeniu Komitetu Obywatelskiego. Powiedzieli, że bez pomocy nas, młodych inżynierów, nie poradzą sobie z tym. To mile polectało nasze ambicje i bardzo szybko założyliśmy Bieruński Komitet Obywatelski Solidarność w Bieruniu Starym. W ślad za tym koledzy z Nowego Bierunia - m.in. Henryk Skupień - założyli koło nowobieruńskie. Razem staraliśmy się odwrócić to koło historii - czyli doprowadzić do wyłączenia mniejszego miasta z dużego organizmu miejskiego. Patrząc z dzisiejszej perspektywy myślę, że całkiem dobrze nam się to udało.

Z dzisiejszej perspektywy - jakie są pana zdaniem najważniejsze zdobycze tych 30 lat samorządności?

Trudno je wszystkie wymienić. Dziś nie wyobrażam sobie, że nie jesteśmy samodzielnym Bieruniem. Ilość korzyści z odzyskania samorządności była olbrzymia. M

Dziś nie wyobrażam sobie, że nie jesteśmy samodzielnym Bieruniem. Ilość korzyści z odzyskania samorządności była olbrzymia.

ogliśmy stworzyć swój ośrodek zarządzania szkołami, zarządzania kulturą czy sportem. Ale u podstaw tego wszystkiego zawsze leży budżet i pieniądze. Byliśmy zaskoczeni tym budżetem. Jeszcze gdy dążyliśmy do podziału Tychów, skarbniczka policzyła nam przewidywane budżety po podziale. Według tej kalkulacji budżet dla samodzielnego Bierunia na rok 1990 miał wynosić 15 mld zł. Już wtedy wyglądało to bardzo dobrze, ale ten budżet i tak okazał się niedoszacowany i to trzykrotnie! W rzeczywistości mieliśmy 45 mld zł po stronie dochodowej. To były tak olbrzymie pieniądze że nie byliśmy w stanie - z powodów organizacyjnych - wydać ich jeszcze w drugim roku samorządności. Bieruń w pewnym momencie miał trzecie

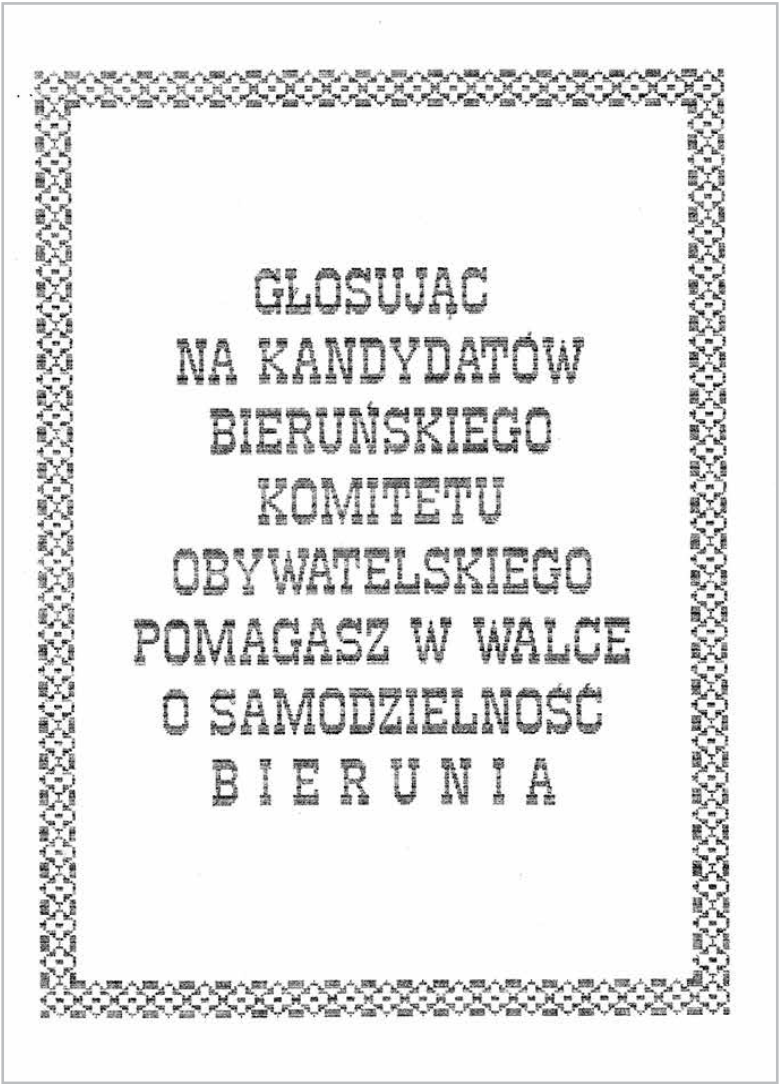
miejsce w Polsce wśród samorządów pod względem dochodu na jednego mieszkańca. Te pieniądze to była podstawa do tego żebyśmy - mając już swój zarząd, radę miasta i swojego burmistrza - podejmowali działania, by szybko odrobić zaległości. A były one dramatyczne.

Jak wyglądały początki tworzenia samorządu w Bieruniu?

W 1990 roku ja wraz z Janem Wieczorkiem otrzymaliśmy pełnomocnictwo do tworzenia nowego miasta - bo nie było jeszcze władz. Na pierwszym posiedzeniu rady miejskiej byłem kandydatem zgłoszonym na stanowisko burmistrza. Miałem już doświadczenie w pracy w zarządzie Miasta Tychy i w budowaniu samorządu - bo po 1989 r. w Polsce samorząd powstał tak naprawdę po raz pierwszy. Sądziłem, że doświadczenia z pracy w zarządzie Miasta Tychy z łatwością przełożę na Bieruń. Jednak zrezygnowałem z kandydowania na burmistrza na rzecz Alojzego Palowskiego, wspólnego kandydata, uzgodnionego pomiędzy Bieruniem Starym i Bieruniem Nowym.

Od 2 kwietnia 1990 roku mieliśmy samodzielność, ale nie było ani urzędu, ani urzędników.

Warto pamiętać, że przed przyłączeniem do Tychów byliśmy oddzielnymi organizmami. Nie było wspólnej jednostki administracyjnej „Bieruń”. Pomysł powstania wspólnego Bierunia rzucił profesor Jerzy Regulski, podczas spotkania z naszą delegacją w Urzędzie Rady Ministrów. To on zasugerował, że jedno miasto 20-tysięczne będzie silniejszym organizmem niż dwa 10-tysięczne. I tak się rzeczywiście stało. Od Tychów został odłączony jeden Bieruń. Na początku były pewne problemy z integracją, więc burmistrz, który nie był ani ze Starego, ani z Nowego Bierunia, dobrze odpowiadał na potrzeby znajdowania kompromisów. Natomiast moje umiejętności przydały się przy organizacji pierwszych wyborów i tworzeniu bieruńskiego samorządu właści-



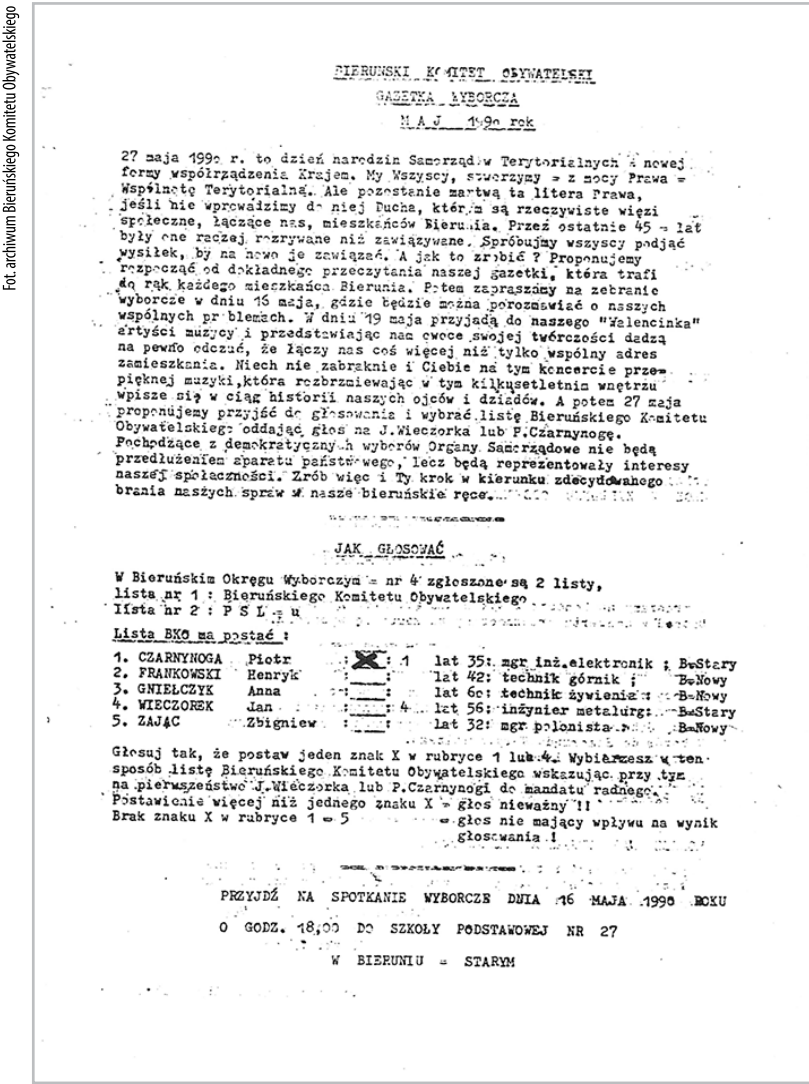
Plakat wyborczy. Wybory do samorządu terytorialnego Miasta Tychy w 1990 r.

Ilość ludności w nowotworzonej Gminie miejskiej			
B I E R U Ń			
1.	Bieruń Nowy	-	9.010
2.	Bajkowiec	-	664
3.	Czarnuchowice	-	498
4.	Bieruń Stary	-	7.858
5.	Ściernie /wg.obwodu wyborczego nr 22/	-	549
6.	Jajosty	-	320
R a z e m :			18.907
Tychy , dnia 1991.05.21			
URZĄD MIEJSKI w TYCHACH Wydział Spraw Obywatelskich Rejestr Ludności Tychy			

Informacja o liczbie mieszkańców nowo utworzonego miasta Bierunia.

wie z niczego. Od 2 kwietnia 1991 roku mieliśmy samodzielność, ale nie było ani urzędu, ani urzędników. Mieliśmy piątkę radnych, którzy wyszli z rady tyskiej, wśród których najbardziej doświadczony był Jan Wieczorek - był wcześniej wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Tychach. Trzeba było zorganizować pierwsze wybory.

Przewodniczącym rady został Jan Wieczorek. Burmistrzem - Alojzy Palowski. Ja zostałem członkiem zarządu. Ale zanim te wybrane organy rozpoczęły urzędowanie - czyli w okresie od kwietnia do lipca - to ja wraz z Janem Wieczorkiem robiliśmy wszystko, żeby urząd zaczął jak najszybciej pracować i żeby mieszkańcy po-



Gazetka wyborcza. Wybory do samorządu terytorialnego Miasta Tychy w 1990 r.

czuli, że zaczyna się dziać coś pozytywnego.

Na te pozytywne efekty nie trzeba było długo czekać.

Myślę, że już po trzech latach było wiadomo, że jako samodzielny Bieruń odnieśliśmy duży sukces. Bardzo wiele się zmieniło, rozpoczęliśmy duże inwestycje. Bardzo szybko doszliśmy też do wniosku, że warunkiem naszego skutecznego działania w przyszłości będzie posiadanie swoich przedstawicieli w województwie, a nawet w Sejmie. Tutaj przecierał szlaki Józef Berger, który przez rok był radnym województwa śląskiego, a potem posłem. Mnie się udało pójść jego śladami i jestem już trzecią kadencję radnym województwa. Dla każdego samorządu lokalnego posiadanie swoich przedstawicieli w samorządzie regionalnym jest podstawą skutecznego lobbowania i realizacji wielu projektów, które z natury rzeczy przekraczają możliwości i skalę pojedynczej gminy.

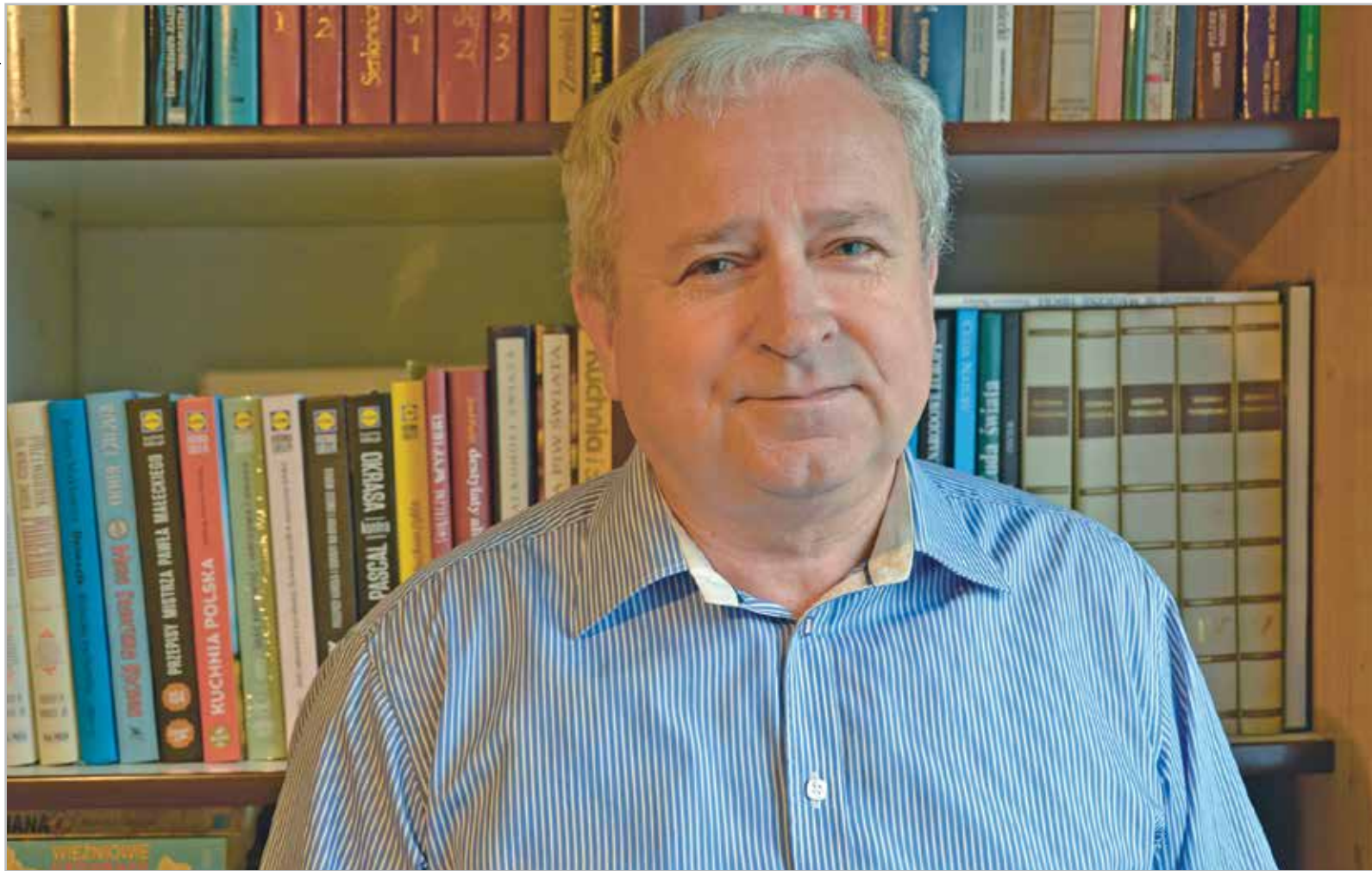
Oprócz przywrócenia samorządności gminie Bieruń,

naszym dużym sukcesem było powołanie powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Nigdy wcześniej nie było takiego tworu administracyjnego.

Warto jeszcze dodać, że oprócz przywrócenia samorządności gminie Bieruń, naszym dużym sukcesem było powołanie powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Nigdy wcześniej nie było takiego tworu administracyjnego. Zawsze byliśmy częścią powiatu pszczyńskiego, potem Tychów. To był olbrzymi sukces, gdy przy tworzeniu powiatów udało nam się przekonać władze centralne, by powstał powiat - najpierw tyski, który potem udało się przekształcić w bieruńsko-lędziński. Te same ścieżki, które przecierałem jeżdżąc do Urzędu Rady Ministrów, by walczyć o podział Tychów, potem już jako starosta tyski przemierzałem, by przemianować nasz powiat na bieruńsko-lędziński. I nie chodziło tylko o zmianę nazwy. Chodziło to, by mieć swoje instytucje powiatowe u siebie, w Bieruniu i Lędzinach, a nie w Tychach. I to się udało. ■

Droga do samodzielności Bierunia

Fot. Sylwia Witman



Jan Knopek

Zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Bierunia (1991-1998),
Radny Bierunia (1991-2002)

Myślenie o samodzielności miasta mogło się zamienić w realne działanie dopiero w okresie przełomowych zmian ustrojowych Polski, które rozpoczęły się w 1989 r. Do wsparcia tych wyborów na terenie całego kraju powstały Obywatelskie Komitety przy Lechu Wałęsie, a u nas w Bieruniu - Bieruński Komitet Obywatelski. BKO był organizatorem licznych otwartych zebrań z mieszkańcami w części staro i nowobieruńskiej.

Na tych zebraniach mieszkańcy zawsze podkreślali potrzebę usamodzielnienia miasta. Nie pamiętam głosów przeciwnych. Były spory czy jest to w ogóle możliwe i pojawiały się pytania w jaki sposób to osiągnąć. Dyskusje prowadzone na zebraniach potwierdzały, że mieszkańcy są przekonani do samodzielności miasta i usamodzielnienie powinno być podstawowym i praktycznie jedynym ce-

lem Stowarzyszenia. Inne tematy zeszły na dalszy plan.

Członkami BKO początkowo byli głównie mieszkańcy Bierunia Starego, w późniejszym czasie powstała druga część Komitetu prowadzona przez Henryka Skupienia, którego członkami zostali mieszkańcy Bierunia Nowego.

Ważne decyzje wypracował Zarząd BKO. To były dwie kwestie. Pierwsza - Bieruń powinien być jeden, bo podzielony na Bieruń Stary i Nowy ma małe szanse na usamodzielnienie. Takie miasto będzie stanowić silną jednostkę, która będzie stabilna i będzie mogła się rozwijać. Sprawa druga, musimy prowadzić wspólne działania z gminami sąsiednimi, tam też prowadzić rozmowy i przekonywać, aby wystąpić wspólnie o samodzielność. Tam także powstały podobne komitety obywatelskie.

Kandydować czy bojkotować?

Te dwie decyzje chyba miały znaczenie strategiczne dla uzyskania samodzielności przez nasze miasto. Innym zagadnieniem, dosyć oczywistym, była współpraca z Samorządem Mieszkańców i jego przewodniczącym Janem Wieczorkiem, którego doświadczenie w działalności społecznej było trudne do przecenienia.

Kluczowym było zebranie w Liceum Ogólnokształcącym przed pierwszymi wyborami do samorządu - jeszcze wówczas tyskiego. Istniała wtedy konieczność wyznaczenia dwóch kandydatów z Bierunia Starego i trzech z Bierunia Nowego do samorządu. W zebraniu tym wzięło udział 148 mieszkańców. Wtedy miała miejsce dość ostra dyskusja. Przedstawiono pogląd, że wyznaczenie kandydatów do samorządu ty-

skiego oznacza, że zgadzamy się z aktualną sytuacją, wobec tego do podziału Tychów nie dojdzie i tym samym Bieruń nie stanie się samodzielnym miastem. Jaki jest sens delegować 5 osób do ponad 40 osobowej tyskiej rady? Lepiej będzie zbojkotować wybory, nie brać w nich udziału i w ten sposób nagłośnić nasze dążenia. Duży dylemat miał wtedy Jan Wieczorek, któremu zaproponowano kandydowanie. Miał złe wspomnienia związane z Tychami. Pamiętam, że zanim wyraził zgodę, bardzo długo publicznie rozważał „za” i „przeciw”. Czas pokazał, że wybór Jana Wieczorka i Piotra Czarnynogi okazał się bardzo trafny. W późniejszym czasie obaj jako radni tyskiej rady odegrali istotną rolę w usamodzielnieniu. Oprócz nich radnymi wtedy zostali: Anna Gnielczyk, Henryk Frankowski i Zbigniew Zajac.

Po 30 latach pozwolę sobie na głębszą refleksję. Bieruń - jako miasto, ale przede wszystkim jako wspólnota mieszkańców -

potrafił się wtedy zjednoczyć. Wybrano właściwych ludzi, postawiono na ludzi doświadczonych, chociaż mniej znanych z działalności społecznej. Stało się to w okresie wyjątkowym dla Polski. W tym historycznym momencie zmian w państwie Bieruń potrafił wykorzystać swoją szansę. W późniejszym okresie potwierdził to i był dobrym przykładem reformy ustrojowej państwa. Rozsądek ludzi i mądrość społeczna mieszkańców Bierunia zwyciężyły.

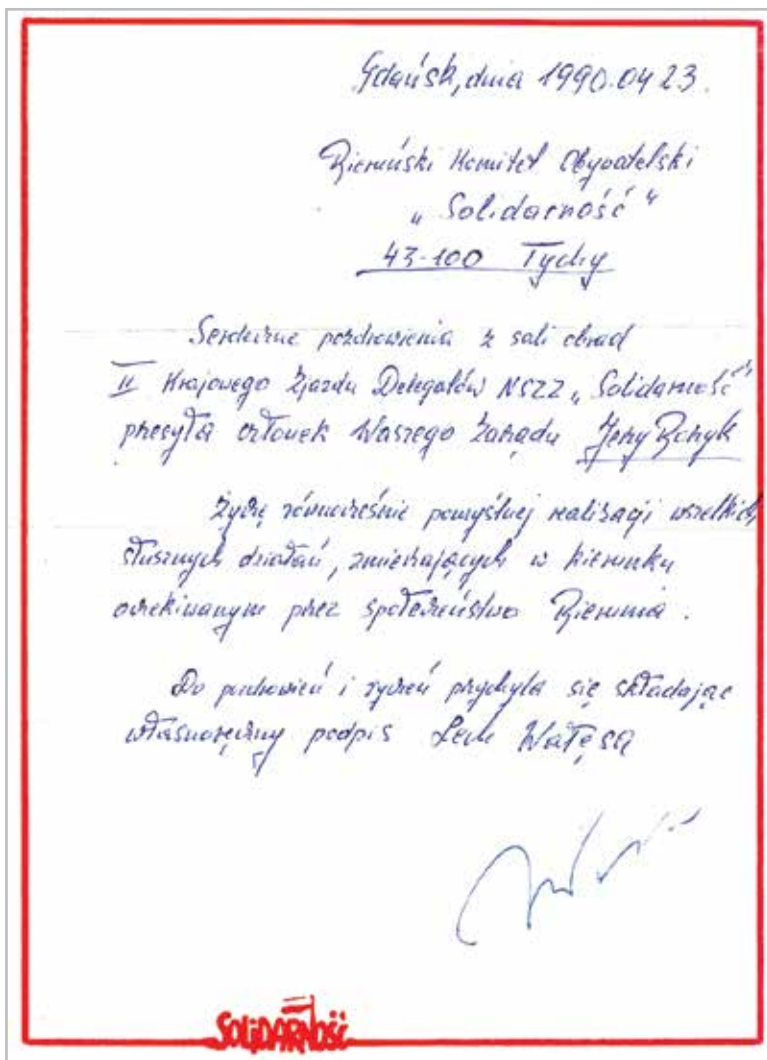
Zarząd BKO - Bieruń Stary:
Jan Knopek – przewodniczący,
Piotr Czarnynoga – zastępca przewodniczącego,
Jerzy Maj – sekretarz,
Barbara Nowak – skarbnik,
Członkowie Zarządu: **Henryk Bobla, Jerzy Barcik, Stanisław Kostyra, Jerzy Borzyk, Piotr Kuchta, Karol Długoń.**
Komisja rewizyjna: **Ludwik Wioska, Henryk Paruzel, Andrzej Baron.**

BKO odegrał w tym bardzo ważną rolę, bo skonsolidował mieszkańców wokół wspólnego, społecznego zadania. Wykreował ludzi, wybrał właściwe kierunki, był nie tylko płaszczyzną dyskusji ale przede wszystkim konkretnego działania.

Integracja

Samorządny Bieruń jako miasto stanął przed zadaniem zintegrowania mieszkańców Starego i Nowego Bierunia, przy czym Nowy Bieruń to były w zasadzie dwa różne światy. Osiedla które powstały przy kopalni, z ogromną liczbą kilku tysięcy mieszkańców to było w zasadzie trzecie miasto, oprócz historycznych Bierunia Starego i Nowego. Połączenie tych trzech elementów, które miały różną kulturę i różne czynniki rozwojowe, było bardzo trudne.

Dlatego jednym z pierwszych zadań było wyrównanie poziomu życia, a pierwsza duża



Pismo poparcia dla starań o samorządność Bierunia podpisane przez Lecha Wałęsę (rok 1990).

inwestycja nowo utworzonego samorządu - budowa wodociągu - była realizowana właśnie dla przykopalnianych osiedli. Osiedla górnicze były wówczas zasilane w wodę rurociągiem o zbyt niskiej przepustowości. Na wyższe piętra bloków woda często nie docierała. Szczególnie w okresie letnim były z tym problemy do tego stopnia, że wodę na osiedle dostarczały beczkowozy.

Na początku samorządności Bierunia aktywni w Radzie Miasta byli przede wszystkim mieszkańcy Starego Bierunia i „starego” Nowego Bierunia. Mieszkańcy osiedli początkowo nie czuli się zintegrowani z żadną z tych części. Ale z biegiem czasu zdali sobie sprawę jak dużą siłą dysponują w postaci ilości głosów i w kolejnych kadencjach rady zaczęli się aktywnie udzielać.

Na przestrzeni lat na integrację mieszkańców wpływały różne elementy. Jednym z nich była współpraca międzynarodowa. Miasto Bieruń nawiązało współpracę z miastami partnerskimi: Gundelfingen (Niem-

cy), Moravsky Beroun (Czechy), Ostróg (Ukraina) i Meung sur Loire (Francja). Taka współpraca międzynarodowa ma największy sens wtedy, gdy nie ogranicza się do spotkań oficjalnych delegacji władz miasta, tylko gdy aktywnie uczestniczą w niej mieszkańcy. W Bieruniu tak się stało. Od 2008 w mieście działa Stowarzyszenie Wspólna Europa, które organizuje wyjazdy zagraniczne mieszkańców Bierunia, przede wszystkim do Francji i na Ukrainę oraz wizyty zagranicznych gości u nas. Takie wyjazdy bardzo integrują naszą lokalną społeczność. Już przygotowując wyjazd ludzie się spotykają, zaczynają się poznawać, później spędzają wspólnie podróż w autobusie, po przyjeździe są spotkania podsumowujące. Dlatego ta współpraca pozwala nie tylko na nawiązywanie kontaktów z mieszkańcami naszych miast partnerskich. Wpływa przede wszystkim na integrowanie się naszej bieruńskiej w społeczności.

W ramach tych wyjazdów i wzajemnych odwiedzin zawsze przywozimy sobie nawzajem



Goście z Miasta Partnerskiego Meung sur Loire podczas wizyty w Bieruniu pod ziemią w kopalni Piast - 2010 r.

jakieś prezenty. Francuzi przywieźli nam za którymś razem po komplecie kul do gry petanque, w Polsce nazywanej bulami, którą oni uważają za swoją grę narodową. Każda z rodzin, które w Bieruniu gościły Francuzów, miała komplet tych buli, ale nie

bardzo wiedzieliśmy co z nimi robić. Gdy w ramach rewizyty pojechaliśmy do Francji, nasi gospodarze zorganizowali turniej. I tak mieszkańcy Bierunia połąknieli „bakcyła” i teraz widzimy, że bule stają się w naszym mieście coraz popularniejsze. Są już dwa

bulodromy, na Łysinie i na Granitowej, rozgrywane są zawody, coraz więcej osób spotyka się, by grać po prostu dla rozrywki i w ten sposób razem spędzać czas. To przykład takiego integrującego wpływu współpracy międzynarodowej. ■

Dorobek Bieruńskiego Komitetu Obywatelskiego w dążeniu do samodzielności Bierunia. Działania w okresie lat 1989 – 1990.

- **Listopad 1989 r. - Spotkania, które zaowocowały powołaniem grupy założycielskiej Bieruńskiego Komitetu Obywatelskiego.**
- **Grudzień 1989 r. - Założenie Bieruńskiego Komitetu Obywatelskiego.**
- **Styczeń 1990 r. - Wystąpienie do Urzędu Rady Ministrów o odłączenie Bierunia od Tychów, poparte przez 5 posłów do Sejmu RP.**
- **Luty 1990 r. - Decyzja Rady Ministrów o nieprzeprowadzaniu zmian przed wyborami 27 maja na terenie całego kraju. Wystąpienie 5 posłów do Premiera Tadeusza Mazowieckiego o zrobienie wyjątku dla Bierunia.**
- **Marzec 1990 r. - Wystąpienie w Sejmie RP posła Bolesława Twaroga o przeprowadzenie podziału Tychów. Wizyta w Urzędzie Rady Ministrów delegacji BKO. Złożenie pisma do Premiera o konieczności odłączenia Bierunia. Obietnica utworzenia samodzielnej gminy Bieruń przez Ministra Jerzego Regulskiego i Generalnego Komisarza Wyborczego senatora Jerzego Stępnia.**
- **Kwiecień 1990 r. Odpowiedź Ministra Administracji Kołodziejskiego, który pozytywnie odnosi się do odłączenia Bierunia po wyborach. Zapewnienie Waleriana Pańki, że przygotowywane regulacje prawne umożliwią odłączenie Bierunia.**
- **Maj 1990 r. - Spotkania celem przygotowania mieszkańców do wyborów samorządowych i wybór 5 kandydatów na radnych do Rady Miejskiej w Tychach.**





Zrobiliśmy coś, co było nie do załatwienia

Fot. Sylwia Witman



Henryk Skupień

Wiceprzewodniczący Bieruńskiego Komitetu Obywatelskiego, przewodniczący koła w Bieruniu Nowym

Zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Bierunia (1991-1998),

Przewodniczący Rady Miejskiej Bierunia (2006-2010)

Radny Bierunia (1991-1998, 2002-2006, 2006-2010)

Bieruń Stary i Bieruń Nowy - kiedyś dwie różne gminy, później dzielnice Tychów, a w końcu jedno miasto Bieruń. Jaka była droga do tego zjednoczenia?

Poczucie tożsamości w Bieruniu Nowym kształtowało się inaczej niż w części starobieruńskiej. Od samego początku istnienia Nowego Bierunia było tu dużo ludności napływowej, a od lat 70., kiedy powstała kopalnia - bardzo dużo. Ci ludzie, co rozumiałe, nie utożsamiali się aż tak mocno z historią naszej miejscowości i z wizją samodzielnego i zjednoczonego z dwóch części Bierunia.

Ja dostrzegałem potrzebę tej samodzielności, ale do pewnego momentu nie angażowałem się zbyt mocno. W działaniach,

które Bieruń Stary organizował w związku z 600. rocznicą, nie brałem czynnego udziału. Choć związki z Bieruniem Starym oczywiście były; tam skończyłem liceum, grałem w starobieruńskim klubie sportowym.

Kwestią samorządności Bierunia zacząłem się bardziej interesować wtedy, gdy już zaczęła się rysować nowa rzeczywistość polityczna. Emisariuszami, którzy próbowali poderwać część nowobieruńską do wspólnego działania, byli przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego ze Starego Bierunia: Piotr Czarnynoga i Jan Knoppek. Oni w bardzo istotny sposób wpłynęli na rozwinięcie tej aktywności. Przyjeżdżali do części nowobieruńskiej, agitowali, zachęcali byśmy zrobili coś wspólnie. Wtedy włączyłem się do działania

w Komitecie Obywatelskim. Był to jeden wspólny Bieruński Komitet Obywatelski z przewodniczącym Janem Knopkiem, a w jego strukturach działało koło nowobieruńskiej, którego zostałem przewodniczącym. Komitet Obywatelski w nazwie przewidującą nosił nazwę - Bieruński a nie Staro-Bieruński, będąc tym samym dobrym łącznikiem przyszłego wspólnego, samodzielnego Bierunia.

Na przełomie roku 1989 i 1990 na spotkaniach bywało po 300-400 osób. Widać było, jak wzrasta świadomość i chęć i do działania

W tym czasie walka o samodzielną Bieruń skupiała się głównie w Komitetach Obywatelskich?

Mieliśmy wówczas do czynienia ze swoistą dwuwładzą. Komitety Obywatelskie dopiero się kształtowały, powstawały jako stowarzyszenie przy Lechu Wałęsie. Stara władza jeszcze funkcjonowała, ale już kruszała. Komitety zyskiwały coraz większe znaczenie mimo, że w sensie formalnym nie miały właściwie żadnych uprawnień. Oprócz tego funkcjonowały wówczas Samorządy Mieszkańców - struktury z umocowaniem jeszcze w „starym” systemie. W części starobieruńskiej przewodniczącym samorządu był Jan Wieczorek, w części nowobieruńskiej - Norbert Gonszcz. Nowobieruński Samorząd Mieszkańców miał nazwę - Samorząd Mieszkańców Komitet Osiedlowy nr 18 Tychy-Bieruń. My, jako Komitet Obywatelski, robiliśmy bardzo dużo, ale jednocześnie działał też Samorząd Mieszkańców. Zdarzało się, że organizowaliśmy wspólne spotkania z mieszkańcami. Zazwyczaj było tak, że (w części nowobieruńskiej) spotkanie otwierał pan Gonszcz jako przewodniczący samorządu

mieszkańców, a potem zwykle przekazywał głos mnie - przewodniczącemu Komitetu Obywatelskiego. Na przełomie roku 1989 i 1990 na tych spotkaniach bywało czasem 300 i więcej osób, w samym tylko Bieruniu Nowym. Widać było, jak wzrasta świadomość i chęć i do działania. Samorządy mieszkańców były „przekaznikami”, przedstawiającymi te nasze oczekiwania dalej, na różne szczeble władzy, do rady czy zarządu miasta. Bardzo doceniam tu działalność pana Norberta Gonszcza, który mocno współpracował z nami w tej skomplikowanej rzeczywistości.

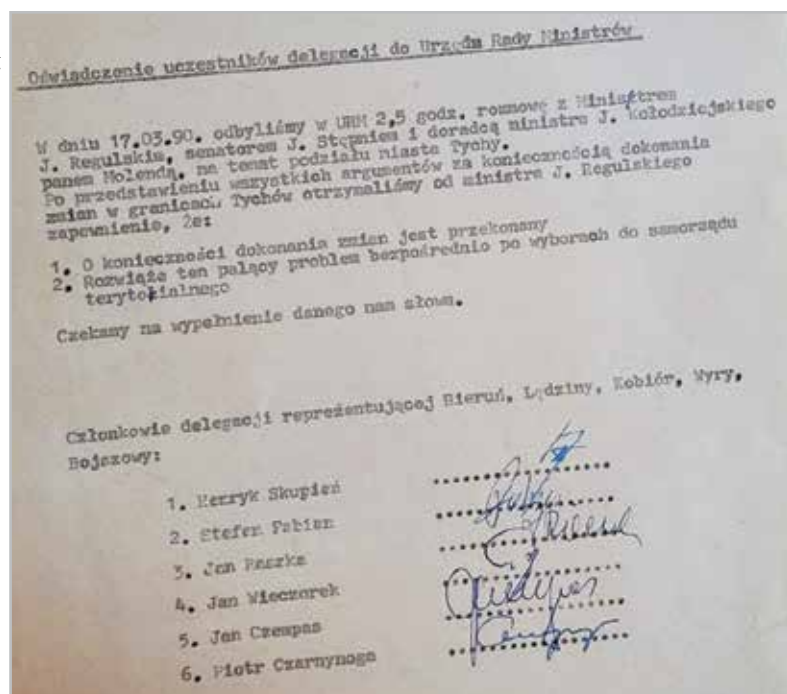
Komitety Obywatelskie działały jako twór w gruncie rzeczy nieformalny. Nie mieściły się wówczas w żadnych uregulowaniach prawnych.

W Komitetach prowadziliśmy też działania o charakterze - można powiedzieć - czynu społecznego. Zrobiliśmy na przykład ogrodzenie wokół szkoły, bo udało się załatwić drewno z przedsiębiorstwa drzewnego (tartaku) w Bieruniu Nowym. We współpracy z papownią na ul. Warszawskiej został zrobiony nowy chodnik. To wszystko robiliśmy jako twór w gruncie rzeczy nie mający formalnego umocowania w istniejących wtedy strukturach administracji terytorialnej państwa.

Na pierwszym planie pozostawały jednak starania o odzyskanie samorządności.

Coraz więcej osób włączało się do działalności na rzecz wspólnego samodzielnego Bierunia. Czas zrobił swoje i boję się, że mogę pominąć wiele zasługujących na to osób więc nie wymieniam nazwisk, ale na pewno jeżeli w przyszłości pojawi się wreszcie wnikliwe opracowanie na ten temat, to należne miejsce znajdzie się dla wielu osób które działały na rzecz samodzielnego Bierunia. Niestety wiele dokumentów z tego okresu bezpowrotnie zaginęło.

Udało się zorganizować wy-



17 marca 1990 roku delegacja przedstawicieli Bierunia, Łędzin i Kobióra spotkała się w Warszawie z pełnomocnikami rządu ds. reformy samorządu terytorialnego. Dokument podpisujący spotkanie podpisali: Henryk Skupień, Stefan Fabian, Jan Raszka, Jan Wieczorek, Jan Czempas i Piotr Czarnynoga.

jazd naszej delegacji do Urzędu Rady Ministrów do Warszawy, na spotkanie z Jerzym Regulskim i Jerzym Stępnem - pełnomocnikami ds. reformy samorządu terytorialnego. W składzie delegacji z Bierunia byli Jan Wieczorek, Jan Czempas, Piotr Czarnynoga i ja. Z nami byli przedstawiciele innych miejscowości - ówczesnych dzielnic Tychów - które też chciały się odłączyć: Stefan Fabian z Kobióra i Jan Raszka z Łędzin.

Rozmowy były trudne, nasi rozmówcy nie do końca rozumieli nasze problemy. Pamiętam słowa prof. Regulskiego: „Co wy chcecie od biednego ministra?” Ale wszystko nabierało tempa.

Równolegle na szczuble tymskim działał zespół koordynacyjny, w którym udział brali przedstawiciele Komitetów Obywatelskich ze wszystkich miejscowości pragnących odłączyć się od Tychów. Ja byłem przedstawicielem Komitetu Bieruńskiego. Najczęściej korespondowaliśmy z panem posłem Bolesławem Twarogiem. On nas reprezentował w sejmie, składał interpelacje i bardzo mocno agitował na rzecz naszej sprawy. Pamiętam sytuację gdy czekaliśmy na wiadomość od niego. Liczyliśmy na to, że podział Tychów uda się przeprowadzić przed wyborami samorządowymi z maja 1990 roku. Gdy ta wiadomość w końcu przyszła, była druzgocąca. „Pomimo moich wysiłków sprawa jest nie do załatwienia” - pisał pan

poseł. To nas podcięło, ale nie traciliśmy nadziei.

W tym czasie nasze działania wspierał również pan Jerzy Borzyk, który wówczas był czynnym działaczem Solidarności i zasiadał dość wysoko we władzach tego związku. Później był radnym Rady Miejskiej w Bieruniu pierwszej kadencji. On zabiegał o poparcie dla naszej sprawy w Solidarności. Załatwił nam pismo z poparciem od Lecha Wałęsy.

W międzyczasie weszła w życie Ustawa o samorządzie terytorialnym i odbyły się wybory do samorządu terytorialnego miasta Tychy. Z listy Bieruńskiego Komitetu Obywatelskiego do Rady Miasta Tychy weszło pięć osób: z Bierunia Nowego Henryk Frankowski, Zbigniew Zajac i Anna Gnielczyk, a z Bierunia Starego Piotr Czarnynoga i Jan Wieczorek. Pan Wieczorek został wiceprzewodniczącym rady, a pan Czarnynoga członkiem zarządu. Ta nasza reprezentacja zdołała przekonać innych tyskich radnych, że warto doprowadzić do samodzielności tych mniejszych miejscowości. Podjęto bardzo ważną uchwałę Rady Miasta Tychy o wyrażeniu zgody na usamodzielnienie się tych miejscowości, które chcą się oderwać. Ta uchwała miała duże znaczenie przy podejmowaniu decyzji przez rząd Tadeusza Mazowieckiego i przy uchwalaniu ustawy, na mocy której Bieruń i inne gminy uzyskały samodziel-

ność z dniem 2 kwietnia 1991 r.

W ślad za tym 16 maja 1991 roku z Rady Miasta Tychy zostali odwołani dotychczasowi radni, którzy weszli do tyskiego samorządu z Bierunia. W dniu 12 maja 1991 r. odbyły się wybory do nowej Rady Miejskiej w zjednoczonym Bieruniu, do której weszli tylko przedstawiciele Bieruńskiego Komitetu Obywatelskiego (na 25 radnych 13 było z koła nowobieruńskiego), w tym radni wcześniej wybrani z obu części Bierunia do Rady Miasta Tychy.

I zaczęła się wspólna historia jednego Bierunia.

Integracja wcale nie była łatwa. Świadomość obywatelska i historyczna kształtowała się inaczej w Bieruniu Starym, a inaczej w Bieruniu Nowym.

Ta integracja wcale nie była łatwa. Łącząc dwa Bierunie mieliśmy pewną wizję jak to powinno funkcjonować. Miały nawet powstać dwa urzędy miejskie; część wydziałów miała się znaleźć w Bieruniu Nowym. I tak się po części stało, do dzisiaj MOPS i Straż Miejska mają siedziby w Bieruniu Nowym.

Ale, jak już mówiłem, świadomość obywatelska i historyczna kształtowała się inaczej w Bieruniu Starym, a inaczej w Nowym

- tu była ona stosunkowo słaba w stosunku do części starobieruńskiej. Po okresie największej mobilizacji z przełomu lat 1989-1990, aktywność mieszkańców zaczęła tu słabnąć. Już po wyborach do Rady, na spotkania mieszkańców przychodziło po kilka osób. Aktywność osób tworzących Komitety Obywatelskie przeniosła się do samorządu. Przyszli wówczas do mnie ówcześni radni Henryk Dudek i Edward Śleziona i zaczęliśmy się zastanawiać jak inaczej aktywizować tych mieszkańców. Wtedy powołaliśmy Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Bieruńskiej Porąbek, które do dzisiaj jest jednym z najbardziej prężnie działających stowarzyszeń w mieście.

Jak z perspektywy 30 lat ocenia pan zdobycze samorządności w Bieruniu?

Muszę powiedzieć, że wówczas, gdy prof. Regulski wypowiadał słynne słowa odnoszące się do reformy samorządowej „Jutro obudzimy się w innej Polsce”, nie zdawałem sobie jeszcze w pełni sprawy z tego, jak silnym tworem okaże się samorząd. Ale na przestrzeni kolejnych miesięcy i lat zacząłem coraz bardziej dostrzegać, że samorząd to był najlepszy pomysł, jaki mógł się w Polsce wydarzyć. Trochę szkoda, że za bardzo poszliśmy w biurokrację, a mniej w stronę społeczeństwa

obywatelskiego, ale już w pierwszej kadencji zacząłem samorządy bardzo mocno doceniać. Nie przypuszczałem też, że za tą samorządnością będą się kryć aż tak duże pieniądze. Pamiętam nasze początki i nasz urząd miasta, gdzie mieściła się jeszcze komenda policji - to był obraz nędzy i rozpaczy. Nie wyobrażałem sobie skąd my weźmiemy pieniądze na doprowadzenie tego budynku do takiego stanu, żeby można w nim było prowadzić urząd. Nie przypuszczałem, że remont urzędu okaże się kroplą w morzu środków, jakimi samorząd będzie dysponował. Od samego początku byliśmy jedną z bogatszych gmin pod względem dochodów na jednego mieszkańca. Do tego doszedł majątek w postaci nieruchomości. Jako radny I kadencji zostałem przewodniczącym Komisji ds. komunalizacji mienia. Gmina przejmowała na własność infrastrukturę i nieruchomości. Było mnóstwo rzeczy do zinventaryzowania i przejęcia: wodociągi, drogi, budynki. Setki zapisanych stron. To były trudne sprawy, trzeba było załatwiać wszystko notarialnie, a gdy były jakieś trudności, to przez postępowanie administracyjne. Ale tym sposobem gmina stała się już w pierwszej kadencji właścicielem 90 procent swojego obecnego majątku. ■



Okres rozbudowy osiedli przy kopalni Piast. Przedszkole w Bieruniu Nowym około roku 1987.

Tylko wspólnymi siłami można było to zrobić

Fot. archiwum prywatne



Karol Tabaka

Członek Zarządu Miasta Bierunia w latach 1991-1998

Pierwsze 8 lat samorządności to był okres budowania samorządu od zera i to budowania go w nowych granicach - jednego Bierunia, utworzonego z połączonych dawnych gmin Bieruń Stary i Bieruń Nowy. Był pan wtedy w zarządzie miasta. Z jakimi problemami i wyzwaniem musieli borykać się samorządowcy?

Gdy Rada Ministrów 2 kwietnia 1991 r. zdecydowała o samorządności Bierunia, pojawił się realny problem jak te oczekiwane samorządzenie wypełnić treścią atrakcyjną dla mieszkańców. Idea odzyskania samodzielności przez miasto nie u wszystkich miesz-

kańców była jednakowo popularna. A trzeba zauważyć, iż liczba mieszkańców na osiedlach przy kopalni w tym czasie to ponad 7 tys.

Dla wielu mieszkańców, szczególnie tych, którzy do Bierunia w poszukiwaniu pracy przybyli z dalekich stron Polski, tyski adres był bardziej prestiżowy niż bieruński.

Dla wielu mieszkańców, szczególnie tych, którzy do Bierunia w poszukiwaniu pracy przybyli z dalekich stron Polski, tyski adres był bardziej prestiżowy niż bieruński. Dlatego też mieszkańcy osiedli przy kopalni w małym procencie

opatrzaniu sklepów i przerwy w dostawie wody do mieszkań, brak kina, domu kultury itp. Jednakże tych niedogodności nie wiązali bezpośrednio z peryferyjną rolą Bierunia Nowego w strukturze Tychów, lecz sądzili, iż to jest skutek złego zarządzania i można to poprawić poprzez naciski społeczne. Musieliśmy tych mieszkańców pozyskać dla samorządności w Bieruniu poprzez ukazanie, iż władza samorządowa na miejscu jest sprawniejsza i lepiej wyczuwa potrzeby mieszkańców.

W tym celu odbywały się liczne spotkania z mieszkańcami wszystkich dzielnic Bierunia, gdzie mieszkańcy zgłaszali problemy i potrzeby, a radni wraz z zarządem miasta przedstawiali możliwości realizacji potrzebnych inwestycji. Jednocześnie chodziło o to by nie składać tzw. „pustych deklaracji”, jak to było w 16-letniej praktyce tyskiej.

Potrzeby mieszkańców nierealizowane od 16 lat były ogromne i często przeterminowane od wielu kadencji.

Tymczasem potrzeby mieszkańców nierealizowane od 16 lat były ogromne i często przeterminowane od wielu kadencji. Jako Rada Miasta i Zarząd Miasta stanęliśmy przed dużym problemem, co realizować najpierw, a co później. Tym bardziej, że nie było struktury urzędu ani kadr doświadczonych w pracy samorząd-

dowej, ponieważ w czasie tyskiej administracji na terenie Bierunia wygaszono działanie wszelkich biur urzędu gminy. Jedynym pozostawionym było Biuro Spraw Osobowych.

24 radnych pierwszej kadencji samorządowej zmuszonych było podjąć się dzieła wskrzeszenia miasta dosłownie od zera. Miał szczęście Bieruń, iż w tej radzie I kadencji do samorządu weszli mieszkańcy mający wiedzę teoretyczną, wieloletnie doświadczenie i praktykę zdobytą podczas pracy w przemyśle, administracji państwowej, dużych firmach handlowych. Ta ich nabyta wiedza, oddana w służbę bieruńskiej samorządności, pozwoliła dość szybko wypracować właściwe sposoby nadrobienia opóźnień, jakie nasze miasto miało w wielu obszarach.

Zaczęliśmy od podstaw tworzyć strukturę komunalną w mieście. Pierwsze decyzje inwestycyjne to, oprócz remontu ratusza, rozpoczęcie budowy wodociągu zasilającego w wodę osiedla przy kopalni, sieci gazowej, remonty dróg i inwestycje kubaturowe w Jutrzence, Remizie OSP, hali przy LO, na basenie przy SP 1.

Jednak nie tylko struktura komunalna tworzy miasto. Trzeba, by mieszkańcy mieli poczucie, że to jest ich miasto. Dlatego rada uznała, iż konieczna jest społeczna integracja mieszkańców, by miasto mogło się prawidłowo rozwijać. Dobrym polem okaza-



Osiedle przy kopalni Piast około roku 1992.

Fot. Wojciech Wikarek. Ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Bieruniu (w organizacji).

ła się sfera działań kulturalnych, o które wcześniej wielokrotnie upominali się mieszkańcy. Powołano do istnienia Bieruński Ośrodek Kultury z zadaniem animacji stowarzyszeń i organizacji kulturalnych na terenie miasta. Ważna dla miasta okazała się własna gazeta „Rodnia”, która dawała mieszkańcom poczucie uczestniczenia w życiu miasta, a święto miasta zwane „Dni Bierunia” były dobrą płaszczyzną dla prezentacji osiągnięć kulturalnych w mieście. W celu szerszego poznania historii tej ziemi wśród mieszkańców, podjęto akcję publikacji dzieł tematycznie związanych z Bieruniem i okolicą.

Okres pierwszej kadencji był to czas wytężonej pracy wszystkich radnych w komisjach, na sesjach i posiedzeniach zarządu, gdzie prowadzono wielogodzinne debaty co i jak zrobić, by miasto mogło jak najszybciej odrobić opóźnienia w zakresie infrastruktury. Tak się szczęśliwie składało, że w późniejszym czasie z pomysłów wypracowanych przez radnych w Bieruniu korzystały często sąsiednie miejscowości.

W ten nowy rozdział - samorządnego Bierunia - dwie dawne gminy Bieruń Stary i Bieruń Nowy weszły wspólnie, mimo wielu różnic. Jakie były oczekiwania wobec nowo tworzonego samorządu z perspektywy mieszkańców Bierunia Nowego?

Inne oczekiwania mieli mieszkańcy tzw. starych dzielnic a inne mieszkańcy osiedli. Niemniej wszyscy czuli, że tak, jak dotychczas, dalej być nie może, bo Bieruń Nowy stał się niefunkcjonalny. Codziennie dawał się mieszkańcom we znaki brak wielu instytucji i niedowład tych, które były.

Mieszkańcy ze „starych” miejscowości z zazdrością patrzyli na to, iż ci w blokach mają wodę w kranie, gaz, ciepłą wodę użytkową i centralne ogrzewanie. Budynki indywidualne tuż obok osiedla pozbawione były tych udogodnień.

Fot. archiwum prywatne



Dla integracji mieszkańców samodzielnego Bierunia wielkie znaczenie miały działania kulturalne. Dni Bierunia i Dożynki zorganizowane w 1992 r. po raz pierwszy w ak szerokiej formule, zgromadziły tłumy mieszkańców.



Wśród artystów, którzy uświetnili Dożynki 1992 był Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”

Miejscowość która w ciągu 16 lat potroiła swoją liczbę mieszkańców nie wytworzyła jednocześnie odpowiedniej infrastruktury odpowiadającej na ich potrzeby. Natomiast budowano coraz to nowe inwestycje przemysłowe pogarszające warunki zamieszkania. Niedogodności było coraz więcej, począwszy od za ciasnych przedszkoli i szkoły, braku obiektów sportowych z prawdziwego zdarzenia i tere-

nów rekreacyjnych, a skończywszy na braku banku czy za małym kościele, mogącym pomieścić niewielu wiernych. Mieszkańcy ze „starych” miejscowości z zazdrością patrzyli na to, iż ci w blokach mają wodę w kranie, gaz, ciepłą wodę użytkową i centralne ogrzewanie. Budynki indywidualne tuż obok osiedla pozbawione były tych udogodnień. Ponadto osiedle było oświetlone lampami ulicznymi, a w pozostałej części Nowego Bierunia

panowały egipskie ciemności. Taka sytuacja powodowała szereg uciążliwości i była powodem konfliktów interesów.

Co więcej, rozrastający się ciągle teren kopalni i osiedli przy kopalni sięgał po kolejne tereny Nowego Bierunia, przeobrażając je nieodwołalnie. W Bijasowicach i na Zabrzegu rozpoczęto wywłaszczenia terenu pod port i składowisko węgla. Przymierzano się do budowy elektrociepłowni w sąsiedztwie Czarnu-

chowic. Pojawiły się też szkody górnicze w domach indywidualnych i na terenach rolniczych, co przysporzyło troski „starym” mieszkańcom Nowego Bierunia. Na skutek działalności górniczej pojawiły się nieużytki rolne. Na terenie „Paciorkowców” usypano góry z odpadów pogórnich, powodujących zapylenie sąsiednich domów.

Społeczne oczekiwania były takie, że trzeba ten splot niekorzystnych uwarunkowań dla mieszkańców przerwać jak najszybciej.

Jakie argumenty były najważniejsze przy decyzji czy lepiej pójść razem, jako jeden Bieruń czy osobno jako dwie gminy?

Naczelnym zadaniem było oderwanie się od Tychów jak najszybciej. Natomiast techniki tego oderwania zmieniały się na przestrzeni 16 lat w zależności od tego, jak władze nadrzędne organizowały administrację terenową. Dość dobrze jest to streszczone w publikacji „O zawiłych zmaganiach przywracania samodzielności Bierunia”. Dobrze „okienko otwarcia” dla samorządności obu Bieruniów związane było ze zmianą koncepcji zarządzania państwem po zmianach ustrojowych 1988-89 i wyborach samorządowych w 1990 r.

Niemniej jednak administracja centralna nie była skłonna do dokonywania zbyt daleko idących zmian w terenie i wyraźnie dawano to nam do zrozumienia w pismach z ministerstwa. Poza tym istniała presja czasu. Aby skutecznie dokonać secesji od Tychów, trzeba było wypełnić mnóstwo dokumentów w bardzo krótkim czasie, co było na granicy niewykonalności. W przypadku aplikacji o dwie oddzielne gminy trzeba by takie procedury wykonać dwa razy, co przy skąpych zasobach osób fachowych w tych miejscowościach było skazane na niepowodzenie. Dlatego trzeba było odrzucić ambicję powrotu do samodzielności sprzed 1973 r. Bierunia Starego i Bierunia Nowego. Tylko wspólnymi siłami można było to uczynić co też się stało. ■

Razem czy osobno?

Fot. Sylwia Witman



Norbert Jaromin

Radny i Członek Zarządu Miasta Bierunia (1994-1998)

Radny Bierunia (1998-2002)

**W okres samorządności Bie-
ruń Stary i Bie-ruń Nowy weszły
jako jedno miasto, ale nie za-
wsze ta jedność była dla miesz-
kańców oczywista.**

30 lat temu, w na etapie wal-
ki o odzyskanie samorządności,
zarówno w Nowym i w Starym
Bieruniu zadawaliśmy sobie py-
tanie, czy oderwać się od Ty-
chów oddzielnie, czy też lepiej
wspólnie – tworząc jedno, nowe
miasto. Osobiście uważałem, że
znane powiedzenie „duży może
więcej” sprawdza się również w
przypadku jednostek samorzą-
dowych. Większa ilość mieszkań-
ców, większy obszar i potencjał

gospodarczy, a przede wszystkim
większy budżet gminy to ważne
argumenty w różnych staraniach
i negocjacjach.

**Byli tacy, którzy uważa-
li, że nie wolno zapominać o
istocie samorządności, jakim
jest danie społecznościom lo-
kalnym prawa do samostano-
wienia. Wyrażali wątpliwości,
czy mieszkańcy Bierunia No-
wego i Bierunia Starego są w
stanie zrezygnować z oddziel-
nych ambicji.**

Byli też tacy, którzy uważali,
że nie wolno zapominać o istocie
samorządności, jakim jest danie

społecznościom lokalnym prawa
do samostanowienia. Wyraża-
li wątpliwości, czy mieszkańcy
Bierunia Nowego i Bierunia Sta-
rego są w stanie zrezygnować z
oddzielnych ambicji i czy w in-
tegracji nie będą przeszkadzać
różne drogi historii kiedyś samo-
dzielnych gmin. Pytali czy nie ma
zagrożenia, że któraś z części no-
wego miasta nie zdominuje po-
zostałej i nie narzuci wygodnych
dla siebie rozwiązań. Udało się
przekonać mieszkańców, że tak
nie będzie, choćby ze względu na
równowagę potencjału Bierunia
Nowego i Bierunia Starego, pod
względem ilości mieszkańców,
wielkości terenu czy też poten-
cjału gospodarczego. Natomiast
nowe miasto pod nazwą Bie-ruń
ma przed sobą olbrzymie szan-
se i wspaniałe perspektywy. W
związku z tym kontynuowane

były wysiłki, by w takiej konfigu-
racji doprowadzić do odłączenia
od Tychów. Stało się to 2 kwietnia
1991 roku. Wkrótce okazało się, że
było to właściwe rozwiązanie. Bie-
ruń stał się największym miastem
w południowej części historycz-
nej ziemi pszczyńskiej, liczącym
ponad 20 tysięcy mieszkańców.
Posiadał rozległe obszary rolni-
cze, ale też tereny nadające się
pod duże inwestycje. Dochody
budżetowe pozwalały na rozpo-
częcie najpilniejszych inwestycji,
których po latach zaniedbań było
niezmiernie wiele i to zarówno w
części Bierunia Nowego jak i Bie-
runia Starego.

Integracja i rozwój

Przełom lat 80-tych i 90-tych
to nie tylko zmiany ustrojowe, ale
również gospodarcze. W moim
przypadku, trochę z konieczności
a trochę z wyboru zdecydowałem
się na własną działalność gospo-
darczą i nowa firma pochłonęła
mnie tak mocno, że dopiero po ja-
kimś czasie zaangażowałem się w
sprawy samorządu bieruńskiego.

W 1992 roku wziąłem udział
w zebraniu założycielskim Sto-
warzyszenia Porąbek, którego
zadaniem programowym było
działanie na rzecz mieszkańców
Bierunia, głównie Bierunia No-
wego i wspieranie samorządu
lokalnego. W Bieruniu Starym już
wcześniej istniało podobne stowa-
rzyszenie, które powstało na bazie
Komitetu Obchodów 600-letniego
Bierunia. Powstanie w 1991 roku
jednego organizmu miejskiego
postawiło przed tymi stowarzysze-
niami ważne zadania: integrację
mieszkańców i dbanie o harmonij-
ny, równomierny rozwój poszcze-
gólnych części miasta. Taka idea
była mi bliska, toteż włączyłem się
aktywnie w prace Stowarzyszenia
Porąbek, a w latach 2001 do 2010
pełniłem funkcję prezesa. Do pracy
w bieruńskim samorządzie, czyn-
nie włączyłem się od II kadencji,
czyli w 1994 roku, jako radny i rów-
nocześnie członek Zarządu Miasta.
Już od pierwszych posiedzeń za-

razdu mogłem się zorientować, że
Urząd był świetnie zorganizowany
i posiadał wykwalifikowaną i od-
daną kadrę pracowników. Była to
niewątpliwie zasługa burmistrza
miasta Alojzego Palowskiego i rad-
nych pierwszej kadencji. W skład
Zarządu oprócz burmistrza, wcho-
dziło po dwóch radnych z Bierunia
Nowego i Bierunia Starego. Za-
rząd odbywał swoje posiedzenia,
co tydzień. Zakres spraw, którymi
się zajmowaliśmy był niezwykle
szeroki: od decyzji strategicznych,
jak plany zagospodarowania prze-
strzennego, planowanie centrum
w Ścierniach, tworzenie warun-
ków dla strefy ekonomicznej, do
drobnych, choć ważnych zakupów
i remontów. Na zarządzie stawa-
ły najczęściej sprawy związane
z inwestycjami gminnymi, bo tu
potrzebne były największe środki
finansowe. Rozmawialiśmy z wy-
konawcami i inwestorami zastęp-
czymi, odbywaliśmy odprawy na
miejscu budowy oraz dokonywa-
liśmy odbiorów inwestycji. Mu-
szę powiedzieć, że prace zarządu
przebiegały zawsze niezwykle
sprawnie i rzeczowo.

Wyzwania pierwszych lat

Największe potrzeby wynikały
z zaniechań w poprzednim okresie.

**Przyjęliśmy zasadę, że w
najkrótszym możliwym cza-
sie, musimy zapewnić miesz-
kańcom dostęp do wszystkich
mediów tj. wodociągu, insta-
lacji gazowej, kanalizacji sa-
nitarnej i oczywiście energii
elektrycznej**

Przyjęliśmy zasadę, że w naj-
krótszym możliwym czasie mu-
simy zapewnić mieszkańcom
dostęp do wszystkich mediów tj.
wodociągu, instalacji gazowej,
kanalizacji sanitarnej i oczywi-
ście energii elektrycznej. Poprzez
inwestycje i remonty postano-
wiliśmy reaktywować budynki
ośrodków kultury i zadbać o bie-
ruńskie kluby sportowe. W tro-
sce o poziom kształcenia, gmina



Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Bieruńskiej Porąbek powstało w celu podtrzymywania i rozwijania aktywności społecznej mieszkańców Bierunia Nowego. W 2007 r. zostało uhonorowane tytułem „Zasłużony dla Miasta Bierunia”.

Bieruń już wtedy przeznaczała dodatkowe środki na szkolnictwo, obok subwencji oświatowej. Do tego dochodziły niezbędne remonty szkół, ale też inwestycje jak np. budowa hali sportowej czy basenu. Najdroższym zadaniem w tym czasie była oczyszczalnia w Bieruniu Nowym, budowana z własnych środków, bez dotacji, które jeszcze wtedy nie istniały. Wiele uwagi Zarząd Miasta i Rada Miejska poświęciły działaniom w kierunku integracji miasta i współdziałania mieszkańców w różnych dziedzinach życia. Temu miało służyć wyremontowanie i oddanie do dyspozycji mieszkańców budynków szkół w Czarnuchowicach, Bijasowicach i Ścierniach. Ciekawym, zrealizowanym pomysłem była ścieżka rowerowa po śladzie torowiska kolejki z Nowego do Starego Bierunia. Systematycznie było zagospodarowywanie centrum w Ścierniach. Pamiętaliśmy o tym, że miasto Bieruń powstało z dwóch prawie równych części i powinno się rozwijać równomiernie. Dlatego środki finansowe na inwestycje w każdej części były jednakowe i rozliczane przy tworzeniu kolejnego budżetu. Jedynym źródłem finansowania inwestycji były wtedy dochody własne, nie było tak popularnych dzisiaj dotacji zewnętrznych. Środków było zawsze za mało, a stwierdzenie „budżet nie jest z gumy” padało bardzo często.

Sukces samorządności

Jako rodowity mieszkaniec Bierunia Nowego zawsze interesowałem się tym, co dzieje się w mojej miejscowości. Od 1972 roku widziałem jak na naszych terenach rozpoczęły się ogromne inwestycje rządowe, mianowicie: budowa kopalni Piast i osiedli mieszkaniowych a w Bieruniu Starym, budowa fabryki samochodów małolitrażowych. Wiązaliśmy z tym duże nadzieje, bo była to wielka szansa rozwoju dla naszych miejscowości. Tak się jednak nie stało, bo w 1973 roku mogłem tylko obserwować, jak Bieruń Nowy pozbawiany jest samorządności i zostaje włączony do gminy Bieruń Stary.

Korzyści z wielkich inwestycji przemysłowych odpływały do Tychów. Nam pozostały zniszczone tereny, obiekty i zagrożenia.

Niedługo potem, bo w 1975 cała gmina Bieruń Stary wraz z Bieruniem Nowym została włączona do Tychów i znikła z mapy administracyjnej kraju. Korzyści z tych wielkich inwestycji odpływały do Tychów i tam były rozdysponowane. Nam pozostały zniszczone tereny, obiekty i zagrożenia. Gdy w 1978 roku rozpoczęto budowę portu rzeczno na Wiśle, mówiono już głośno, że większość Bierunia Nowego zostanie zalana,

a Bieruń Stary będzie zniszczony przez szkody górnicze. Mówiono, że mieszkańców się przesiedli do wybudowanych w tym celu bloków osiedlowych. Na szczęście port rzeczny okazał się pomysłem nietrafionym i budowę przerwano, a kopalnia rozpoczęła wydobywanie

rania o przywrócenie niezależności Bierunia Nowego i Bierunia Starego. Na ich czele stanął Jan Wierczok i tak rozpoczęła się wieloletnia walka na różnych szczeblach administracji państwowej.

Sukces przyszedł w 1991 roku, kiedy to z Tychów udało się wydzielić samodzielne miasto Bieruń. W końcu można było przystąpić do naprawy wyrządzonych szkód i zadbać o harmonijny rozwój naszych miejscowości. Po latach Bieruń stał się siedzibą starostwa powiatu bieruńsko-lędzkiego, Powiatowej Komendy Policji. Rozwija się strefa ekonomiczna z wieloma nowymi przedsiębiorstwami, dając miejsca pracy a w perspektywie wysokie dochody dla gminy. Bieruń zdobywa znaczące kwoty ze środków zewnętrznych, na infrastrukturę, ochronę zabytków, ochronę środowiska, bo jest zdolny zaproponować większy wkład własny.

Liceum, ERG i... badminton

Szukając czegoś, co łączyło i integrowało dwa Bierunie - Strary i Nowy - jeszcze przed odłączeniem

lu pracowników - przede wszystkim par - dojeżdżało z Nowego Bierunia. Ten ruch był na tyle duży, że funkcjonowała specjalna kolejka między Nowym i Starym Bieruniem (później po śladzie kolejki poprowadzono ścieżkę rowerową). Trzeci czynnik integrujący to badminton.

W klubie sportowym Unia Bieruń Stary badminton znalazł się za sprawą czterech nowobieruniaków: mnie, Henryka Skupienia, Ryszarda Bibrzyckiego i Eugeniusza Jaromina, który potem został prezesem sekcji. W Nowym Bieruniu nie mieliśmy odpowiedniej sali gimnastycznej do ćwiczeń. Unia nas przyciągnęła, otoczono nas opieką i mogliśmy trenować. W ten sposób badminton w Bieruniu zaczął się rozwijać, pojawili się nowi zawodnicy i pierwsze sukcesy. Jeszcze za moich czasów udało się wywalczyć trzecie miejsce na mistrzostwach Polski, potem mieliśmy już mistrzów. Działacze z Bierunia mieli duży udział w powołaniu Polskiego Związku Badmintona. W świecie kibiców tej dyscypliny o Bieruniu mówiło się



Noc Świętojańska nad Wisłą to impreza zainicjowana przez Stowarzyszenie Porąbek. W późniejszych latach jej organizację przejął Bieruński Ośrodek Kultury.

w taki sposób, by ograniczyć szkody na powierzchni. Jednak wiele innych problemów i zagrożeń pozostało, a mieszkańcy byli pozbawieni wpływu na to, co się dzieje na ich terenie. Wiele osób wtedy zrozumiało, że trzeba podjąć sta-

się od Tychów, nasuwają mi się trzy rzeczy. Po pierwsze Liceum Ogólnokształcące w Bieruniu Starym, gdzie kształciło się wielu nowobieruniaków, w tym późniejsi działacze społeczni i samorządowcy. Po drugie - fabryka ERG, do której wie-

wszędzie. „Żadna inna dyscyplina sportowa nie przyniosła tyle chwały bieruńskiej Unii, co badminton” - napisał kiedyś śp. prof. Jan Czempas. Dzięki badmintonowi zacieśniły się też kontakty Starego i Nowego Bierunia. ■

Odeszli zasłużeni

Krótko przed 30. rocznicą odzyskania samorządności pożegnaliśmy trzech wybitnych mieszkańców Bierunia, którzy o tę samorządność zabiegali i znacząco przyczynili się do jej odzyskania. Przez całe swoje życie wytrwale pracowali na rzecz umacniania bieruńskiej tożsamości, byli wzorem postawy obywatelskiej. Przypominali nam, że powinniśmy być dumni z naszego miasta i jego historii oraz z naszych tradycji. Wszyscy trzej nosili zaszczytny tytuł Zasłużonego dla Miasta Bierunia.

Fot. archiwum UM Bieruń



Jan Wieczorek

Przez całe życie był związany z Bieruniem. Pełnił wiele funkcji społecznych i politycznych, m.in.: preza Klubu Sportowego „Unia”, radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, przewodniczącego Społecznego Komitetu Obchodów 600-lecia Nadania Praw Miejskich Bieruniowi, wiceprzewodniczącego Rady Miasta Tychy (w czasach administracyjnej przynależności Bierunia do Tychów), przewodniczącego Rady Miejskiej w Bieruniu, założyciela i przewodniczącego Stowarzyszenia Miłośników 600-letniego Bierunia. Był założycielem grupy inicjatywnej, której działania w dużej mierze przyczyniły się do uzyskania samodzielności administracyjnej Bierunia w 1991 r. Wniósł ogromny wkład w odrodzenie i rozwój lokalnej samorządności. Za swą działalność wielokrotnie nagradzany, m.in. Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Tytułem Zasłużony dla Miasta Bierunia został uhonorowany w 2001 r.

Jan Wieczorek zmarł 9 lutego 2019 r. w wieku 85 lat.



Jan Czempas

Profesor Uniwersytetu Ekonomicznego, specjalista z dziedziny finansów publicznych i samorządu lokalnego. Był wielkim miłośnikiem Śląska, a w szczególności Bierunia, mocno zaangażowanym w działania na rzecz odzyskania samorządności. Z jego inicjatywy powstały „Zeszyty Bieruńskie” opisujące historię miasta, jego kulturę i tradycje. Wydano ich łącznie 45, a sam Jan Czempas był autorem pięciu z nich.

Zgromadził imponujący, liczący 2,5 tysiąca pozycji księgozbiór poświęcony Górnemu Śląskowi, na który składały się opracowania historyczne, językoznawcze i etnograficzne. Znaczna część tego księgozbioru, decyzją rodziny Profesora, została przekazana Bibliotece Śląskiej i jest obecnie udostępniona czytelnikom.

W 2005 roku profesor Jan Czempas został uhonorowany tytułem Zasłużony dla Miasta Bierunia. Zmarł 5 stycznia 2019 r. w wieku 70 lat



Roman Nyga

Artysta malarz, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W jego twórczości zawsze dominował Śląsk: jego krajobraz, architektura, kultura. Szczególną uwagę poświęcał rodzinemu Bieruniowi i jego najbliższej okolicy. To za jego sprawą Utoplec - mityczny stwór zamieszkujący przed laty Żabi Kraj (jak zwano okolice Bierunia i Wielkiego Stawu Bieruńskiego) - na stałe zagościł we współczesnej przestrzeni Bierunia i stał się jednym z symboli miasta. Z twórczością Romana Nygi w przestrzeni miejskiej spotykamy się na każdym kroku. Brama Opawska, Brama Krakowska, figury Utopców na Rynku, fresk w kościele św. Bartłomieja, pomnik Świętego Walentego, malowidła w sanktuarium św. Walentego, herby miast partnerskich przed urzędem miasta - to tylko niektóre z jego dzieł, które wpisały się w krajobraz Bierunia.

Roman Nyga przyczynił się do nawiązania partnerskiej współpracy pomiędzy Bieruniem i niemieckim miastem Gundelfingen. Tytułem Zasłużony dla Miasta Bierunia został uhonorowany w 2007 r. Zmarł 7 lutego 2021 r. w wieku 83 lat.

Za co lubimy Bieruń

Urodzili się i wychowali już w samorządnym Bieruniu. Mają po kilkanaście - dwadzieścia kilka lat. Tutaj rozwijali swoje pasje, talenty i zainteresowania. W tym roku wzięli udział w organizowanym przez Bieruński Ośrodek Kultury konkursie „Twarze 30-lecia” (prezentowane poniżej zdjęcia zostały wykonane właśnie na potrzeby tego konkursu). Poprosiliśmy ich, by powiedzieli nam za co lubią Bieruń

Fot. Patrycja Śliwka



Błażej Jagsz, lat 29

Lubię Bieruń, bo tu są moje korzenie. Lubię także ludzi, których mam możliwość poznać dzięki swojej pracy.

Fot. Krystyna Bobak



Paulina Bobak, lat 24

Studentka V roku grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach Bieruń jest dla mnie krainą zaciszną. Spokojną, lecz wciąż ewoluującą. Zmienia się nie tylko z upływem lat i przemijających pokoleń, ale wraz z codziennością gry światła i cienia – przemykających ulicami odbić i blasków nieprzerwanie rzeźbiących przestrzeń miasta. To miejsce, do którego wciąż powracam, inspirowe mnie do działania i napawa spokojem. W nim zamieszkuję i wiem, że było też częścią codziennego życia moich przodków, a ich ślady nadal są w nim obecne, dlatego świadomość tego czyni to miasto tak bliskie memu sercu.

Fot. Aleksandra Kupczyk



Bartłomiej Blacha, lat 20

Bieruń jest miejscem, w którym mieszkam od urodzenia. To tu mogłem się wychować, poznawać świat od najmłodszych lat. Bieruń dał mi możliwość edukacji już od przedszkola aż po liceum. Nie brak tu miejsc, gdzie mogę spotkać się ze znajomymi czy spędzić czas aktywnie. Uważam, że każdy może odnaleźć siebie w tym mieście i poczuć się jego częścią.

Fot. Nadia Mazur



Nadia Mazur, lat 16

Bieruń lubię głównie za to, że jest bardzo spokojnym miejscem z ciekawą historią. Szczególnie ważny jest dla mnie fakt, iż w Bieruniu jest mnóstwo zieleni, dzięki której można odciąć się od rzeczywistości. Jest to bardzo inspirujące miasto, które ciągle rozwija się kulturalnie i gospodarczo.

